

ROK
XXV

GŁOS

nauczycielski

Nr
9-10

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 maja 1946 roku

Czterdziestolecie ZNP

Cicho, prawie niepostrzeżenie, minęło w roku ubiegłym 40 lat istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Długa, straszliwa wojna, okrutne niszczanie przez zapamiętałego wroga wszystkiego i wszystkich sprawiły, że stanęliśmy w obliczu przeraźliwych strat po jej zakończeniu. Zajęliśmy się przeto najpierw opatrywaniem ran swoich, zwracaliśmy wokół siebie spojrzenie, szukając najbliższych — liczyliśmy ciężkie ofiary nasze — pochłaniały naszą uwagę sprawy ból czyniące.

Gdyśmy ponownie stanęli do pracy związkowej, doliczyć nie mogliśmy się strat w szeregach naszych. Tysięcy nie stało. Żal serce ścisła na myśl o nich. A jednak opanować i zewrzeć się trzeba, powrócić do życia i potargane nici prac na nowo wiązać. Taki jest nakaz na dziś i jutro.

Obowiązek wielki mamy wobec odradzającej się z pożogi Rzeczypospolitej, nie mniejszy obowiązek ciąży na nas względem naszej Organizacji, względem oświaty i kultury narodu. Nie szukamy dziś dróg dla siebie, bo są one dawno wytknięte, jasne i proste, ale szukamy źródeł sił, szukamy mocy potrzebnych nam — może więcej niż kiedykolwiek — do trwania w przeogromnej pracy. Dlatego, stojąc przy niej ze wzrokiem w przyszłość zwróconym, obejrzymy się na chwilę ku naszej przeszłości minionej, sięgniemy myślą do narodzin Z.N.P., pójdźmy szlakami jego dziejów i prac, jego dróg rozwojowych, choć przelotnie przypomnijmy je współczesności nauczycielskiej, by w ciężkim trudzie dnia dzisiejszego znalazła tam pokrzepienie.

Organizacja nasza pod dzisiejszą nazwą Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z.N.P.) istnieje wprowadzone od 1930 r., ale pod inaczej brzmiącymi nazwami — już od 1905 r. Na przestrzeni lat 40, zarówno w Królestwie, jak i w Galicji, zachodziły procesy stawiania się i scalania skupień nauczycielskich, łączenia odrębnych organizacji, które w rezultacie doprowadziły do powstania Z.N.P., ogarniającego dziś ponad 70 tysięcy nauczycielstwa wszystkich stopni i typów od przedszkoli do szkół akademickich włącznie. Dziś Z.N.P. jest jedyną organizacją nauczycielską w całej Rzeczypospolitej.

Do czasu odzyskania niepodległości ruch nauczycielski rozwijał się odrębnie w Galicji i odrębnie w Królestwie. W zaborze pruskim nie istniał wcale z tej przyczyny, że wobec polityki germanizacyjnej nie było tam prawie zupełnie polskiego nauczycielstwa.

Na terenie całej Galicji pierwszą samodzielną organizacją nauczycielstwa szkół początkowych był „Związek Nauczycielstwa Ludowego”, utworzony w 1905 r. Przyszedł on do życia w okresie i wśród stosunków b. ciężkich, kiedy nędza i ciemnota kraju były przerażające. Stan kraju pod tym względem jasnowidzom malują publikacje — dokumenty: „Nędza Galicji w cyfrach” — Stanisława Szczepanowskiego i „Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów” — Świątłomira (pseudonim związkowca Stefana Zaleskiego).

Sprawa analfabetyzmu i podźwignięcia oświaty mas ludowych stale robiła się o tępe, niechętnie, często wręcz wrogie stanowisko niedemokratycznego, stanowego Sejmu Krajowego, uchwalającego nędzny budżet na cele szkolnictwa. Egoistyczne warstwy posiadające nic nie chciały ustąpić ze swoich przywilejów, nie chciały podniesienia oświaty ludu, dopatrując się w tym niebezpieczeństwa dla swoich interesów na przyszłość. Nieliczne głosy rozumnych, szlachetnych posłów ginęły w masie samolubów. W parze z ciemnotą szła w Galicji wielka nędza ludu. Nauczycielstwo dzieliło jego los, było nędznie wynagradzane za swoją ciężką pracę, społecznie krzywdzone i lekceważone. Nikt nie podnosił głosu w obronie nauczyciela i jego zawodu.

Istniało wprawdzie już od 1868 r. w Galicji Towarzystwo Pedagogiczne, do którego — prócz nauczycielstwa szkół średnich i wyższych — należało także nauczycielstwo szkół ludowych, nie posiadało ono przecież charakteru organizacji zawodowej, a jako pozostająca pod wpływami czynników konserwatywnych i wstecznych — nigdy nie występowało i nie walczyło w obronie szkolnictwa elementarnego. Jasne było, że tylko na drodze stanowej zorganizowanej walki może nauczycielstwo osiągnąć poprawę swojego bytu i losu szkoły.

Był to rok 1905. W Królestwie wtedy dokonywały się na wielką skalę wolnościowe ruchy społeczne i polityczne klasy robotniczej. Nauczycielstwo, biorąc w nich udział, walczyło nadto o szkołę polską i demokratyczny jej charakter. Wszystko to miało wielki wpływ na postawę nauczycielstwa w Galicji i stwarzało klimat, w którym dojrzewały narodziny nauczycielskiego ruchu zawodowego. Wpływ ten wyraźnie stwierdził Julian Smulikowski w jednym z publicznych swoich przemówień.

Dnia 28 grudnia 1905 r. zjechali się przedstawicieli

ciele nauczycielstwa do Krakowa i tam „wśród ogólnego entuzjazmu postanowili utworzyć „Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji”. Prezesem jego został Stanisław Nowak. Wśród organizatorów i zasłużonych działaczy Związku spotykamy nazwiska Stefana Zaleskiego, Juliana Smulikowskiego, Eugeniusza Millera, Karola Kosieleckiego i in.

Zrozumiałe jest, że Związek na pierwszym planie stawiał wówczas sprawy zawodowe, dążył bowiem do wywyższenia nauczycielstwa z niesłychanego materialnego i społecznego upośledzenia, w jakim pozostawało. Statut i program pracy nie spuszczały jednak z oczu spraw oświatowych i kulturalnych. W Związku stopniowo wypełniały się żywą treścią wszystkie cele, do których nauczycielstwo tęskniło i dążyło.

Jednocześnie z procesami, zachodzącymi w życiu nauczycielstwa Galicji, dokonywał się głęboki ruch wśród nauczycielstwa w Królestwie. W odmiennych jednak warunkach państwowo-politycznych płynęły te dwa nurty obok siebie ku swoim ostatecznym celom, aby w przyszłości połączyć się w jedną potężną organizację Z.N.P.

Pierwszą w Królestwie organizacją postępowego nauczycielstwa szkół początkowych był „Związek Nauczycieli Ludowych”, utworzony latem 1905 r. Ze względu na warunki polityczne musiał być tajny. Po przeprowadzeniu dnia 1 października 1905 uchwały pilaszkowskiej o spolszczeniu szkół, istnieć przestał z powodu masowego aresztowania członków, uczestniczących w walce o szkołę polską. Spadkobiercą i kontynuatorem niejako jego przewodnich idei i dążeń był potem „Polski Związek Nauczycielski”, założony 9 grudnia 1905 r. i skupiający postępowe nauczycielstwo szkół średnich i elementarnych aż do 1916 r.

Wraz z wybuchem wojny 1914 ulegały zmianom polityczne warunki życia. W Królestwie powstało w 1916 r. „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych”, skupiające w swoich szeregach niemal wszystko nauczycielstwo. Młoda organizacja, ale mająca doświadczonych w poprzednich pracach i walkach ludzi, przygotowała rozległy program swej działalności, kładąc główny nacisk na podniesienie zawodowego poziomu nauczycielstwa, społecznej jego pozycji, na polepszenie bytu, a w zakresie szkolnictwa — na organizację w duchu powszechności i jednolitości.

Pismem „Zrzeszenia” stał się „Głos Nauczycielski” — ten, który do dnia dzisiejszego jest naczelnym organem Z.N.P., podnoszącym i omawiającym najważniejsze problemy szkolne, oświatowe, kulturalne i zawodowe naszej Organizacji.

Praca „Zrzeszenia” rozwijała się w warunkach okupacyjnych, napotykała na różne trudności, a mimo to rozrastała się wciąż i pogłębiała w zadziwiający sposób. W duszach nauczycielstwa rodziło się odczucie wielkich zbliżających się przeobrażeń, które zmieniały również los Polski — i to było podniecie i dodawało sił w pracy. Zwracaliśmy wtedy swój wzrok ku porannym zorzom, które czerwienią swoją zwiastować miały idące Nowe Jutro. Z myślą o Wolnej Polsce żyła wtedy i radośnie pracowała rzesza nauczycielska.

Pragnieniem gorącym wszystkich było, aby jak najprędzej padły słupy graniczne i zatarły się dzielące nas kordony. Znalazły te pragnienia swój głęboki

wyraz na Zjeździe Dzielnicowego Związku jesienią 1917 r. w Krakowie. W sali „Sokoła”, wypełnionej po brzegi delegatami, piszący te słowa, witając Zjazd, jako przedstawiciel Zrzeszenia i dziękując bratniej organizacji za zaproszenie, podniósł wielką tęsknotę naszą do połączenia się i wspólnej pracy w Polsce Niepodległej. Snadź była to najczulsza struna wszystkich dusz i gdy potrącono ją — zapanował na sali nieopisany entuzjazm i uniesienie, niemilknącym okrzykiem nie było końca. Chwila ta dała zebranym głębokie wzruszenie.

Życie płynęło dalej ku swoim przeznaczeniom. W listopadzie 1918 r. zaproszeni reprezentaci Związku z Krakowa: prezes St. Nowak, wiceprezes Julian Smulikowski, I. Szado i Henryk Rowid przybyli na posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia w Warszawie i złożyli uroczystą deklarację o powyższej decyzji połączenia się ze Zrzeszeniem. Formalna strona tego aktu dokonała się ostatecznie w dniach 15 i 16 kwietnia 1919 r. w Warszawie na wspólnym Zjeździe Delegatów obydwu łączących się ze sobą organizacji. Tak powstał „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych”.

W życiu nauczycielstwa dokonała się przez to rzecz wielkiej wagi: jako akt symboliczny jednoczącej się Ojczyzny i jako zespolenie sił dla skuteczniejszego prowadzenia oczekujących nas zadań. Otworzyły się nowe horyzonty przed naszą Organizacją, nowe poważne wyrosły zadania.

Na czele spraw szkolnictwa i oświaty, jako pierwszy minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w odrodzonym państwie, stanął Ksawery Prauss, wybitny członek i działacz zrzeszeniowego ruchu nauczycielskiego — człowiek nam bliski, z naszej wyrosły gromady. Związek zadeklarował swój najbliższy współudział z Ministerstwem w pracach nad organizacją i ustrojem szkolnictwa. Pierwszym doniosłym czynem, płodnym w następstwa, było zorganizowanie wspólnie właśnie z Ministerstwem w Warszawie w dniach 14 — 17 kwietnia 1919 r. wielkiego ogólnopolskiego Sejmu Nauczycielskiego. Miał on za zadanie opracować projekty konkretnych rozwiązań wielu problemów szkolnych w odradzającym się państwie. Związek wystąpił wtedy z całym szeregiem referatów, projektów i wniosków na komisjach, dając duży wkład w dzieło dorobku sejmowego. W obradach i rezolucjach Sejmu ustalone zostały opinie nauczycielstwa, nakreślone linie kierunkowe dla państwowej polityki szkolnej w duchu demokratycznym. Z aprobatą Sejmu wyszedł postulat Związku o jednolitości szkół i o powszechność 7-klasowej szkoły.

Budowała Rzeczpospolita zręby swojej państwowości, ustalała formy działalności oświatowej, wypełniała je treścią nowych myśli i nowych idei — wszędzie przy tej pracy był Związek i był nauczyciel związkowy. Nigdy nie dał się wyprzedzić, był pierwszy, bo tak rozumiał nakaz swojej służby dla Polski.

Proces konsolidacji ruchu nauczycielskiego trwał dalej: 1923 r. łączy się ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Polskie Two Pedagogiczne” Śląska Cieszyńskiego a w 1930 r. — „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich” w Warszawie. Zwyciężyła idea szkoły jednolitej, zwyciężyła analogiczna do niej jednolita organizacja nauczycielska. Tak powstał w ostatniej fazie tego procesu obecny Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Z rozrostem organizacji rozszerzają się i ramy pracy Z. N. P., działalność jego staje się różnorodniejsza i pełniejsza, ogarnia coraz więcej problemów życia i pracy nauczycielskiej. Organizuje się szeroko zakrojona samopomoc: ze składek członkowskich powstają domy wypoczynkowe, uzdrowiska wspaniałe sanatorium w Zakopanem oraz dom Z. N. P. w Warszawie. Wszystko zgodnym, solidarnym wysiłkiem samego nauczycielstwa. Bogata prasa związkowa centralna i regionalna zaspakaja wszystkie potrzeby nauczycielstwa, szkoły i dziecka. Miliony dzieci na „Płomykach” i „Płomyczkach” uczyło się czytać, myśleć, czuć i kochać co piękne i wielkie.

Sila i zwartość Związku zapewniają mu już wtedy poważną pozycję w społeczeństwie i państwie — widzą ją wszyscy. Jednych to cieszy, drugim niepokoi, a nawet przeraża. O pozyskanie Związku dla swoich celów zabiegają w 1937 r. sfery ożonowe, usiłują nawet przy pomocy aparatu rządowego wywrzeć nacisk, grożą i stosują represje, gdy stanowisko Związku okazuje się nieustępliwe. Ale Związek pozostał sobą, pozostał niezależną organizacją demokratyczną. Zwyzyzył nieugiętą postawą swoich członków, w jeden monolit solidarności stopioną.

Na przestrzeni 40 lat ofiarnej pracy nauczycielstwa, w potykaniu się z przeciwnościami życia, w przemysłeniach głębokich nad wielkimi sprawami Polski wykuwała się ideologia Z. N. P. Wierność ideałom demokracji — to pion naszej postawy. Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze prowadził nauczycielstwo do wielkości, niezmiennie ukazywał mu wierną służbę dla Polski Wolnej. Niepodległej, Demokratycznej, pracował dla jej chwały.

Śmiemy twierdzić, że służbę swoją pełnił dobrze. Nauczycielstwo związkowe wychowało nowe pokolenie, które w dziejowej godzinie dało dowody swej wysokiej wartości narodowej i moralnej. W śmiertelnych zapasach z krwawym okupantem przez 6 lat, ono trwało, nie schodząc z barykady. Nie znalazł wróg ani jednej grupy w naszym społeczeństwie, która byłaby dla niego oparciem. Był i niewzruszenie trwał jeden wszystkich front walki o Honor, Wolność i Niepodległość. Prowadził ją Związek bez wytchnienia, zszedłszy w podziemia, jako *Tajna Organizacja Nauczycielska (TON)*. Rozwijał też Związek tajną pracę nad szkolnictwem i oświatą, tworzył dla niej plany na przyszłość. I to jest nasz tytuł do radości i dumy.

Nie widzimy dziś pośród nas związkowców, którzy byli jej sternikami u kolebki: Stanisława Nowaka, Juliana Smulikowskiego, Zygmunta Nowickiego i tylu, tylu innych. Odeszli. Jedni zmęczeni bezmiernym trudem swojego żywota, drudzy padli w boju o największe i najświętsze wartości narodu. Nie ma ich, ale ich dzieła żyją między nami — i trwa sieć ich rąk pracowitych. Będziemy je pielęgnować i pomnażać, by plon powstał wielki. Myśląc o nich rzewną myślą, zasługom ich i pamięci składamy dziś hołd głęboki.

Czas odmierzać będzie dalej nowe godziny, dni i lata.... A my z dumnym sztandarem związkowym na czele okrytym chwałą prac — postrzępionym i skrwawionym w walkach — pójdziemy naprzód wypełniać swoje przeznaczenia, godne dotychczasowej 40-letniej historii i tradycji Z. N. P.

Karol Klimek

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju

Rozumiemy, że uzyskując zewnętrzną pożyczkę w walucie, w towarach, w sprzęcie technicznym możemy dzięki niej umniejszyć zło, usunąć trochę ruin, odbudować tu i ówdzie dach nad głową, ale wierzyć musimy, że większość wysiłku spoczywa na nas samych.

Nie odgrywają żadnej roli poglądy polityczne, różnice ideologiczne, sympatie czy antypatie, musimy odrzucić uczuciowe elementy i na zimno, z rozsądkiem, z ołówkiem w ręku zabrać się do pracy, zdobyć się na samodzielną, własną, choćby najcięższą wysiłek budowania..

WŁASNYM GROSZEM.

Straty poniesione w tej wojnie są olbrzymie. Nie tutaj miejsce je wyliczać. Nie trzeba apelować do serc, do uczuć, nie trzeba ukazywać wizji zrujnowanej Warszawy, obozów koncentracyjnych, zbiorowych mogił — wszystko to znamy. Nie trzeba leż ni współczucia, musimy żądać od siebie i od drugich tylko spełnienia obowiązku w imię dobrze pojętego interesu kraju i dobra nas samych.

Niezależnie od tego jaki mamy rząd i jaki mieć będziemy w przyszłości, niezależnie od tego, co nam odpowiada w tej chwili — musimy żyć. A żyć, to odbudować nasze porty morskie, nasze drogi komunikacyjne, budować szkoły, szpitale, rozbudować urządzenia przemysłowe, energetyczne, ożywić osiedla,

miasteczka i tysiące wsi. To właśnie znaczy odbudować życie kraju.

Pierwsze trudności odradzającego się państwa zostały przełamane. Robotnik, chłop, pracownik umysłowy stanęli u swoich warsztatów i w najcięższym wysiłku, często upadając nieledwie pod trudem dzisiejszego życia, kładą fundamenty. Obecnie, by ugruntować naszą niepodległość, by przyspieszyć proces odbudowy kraju i normalizacji życia gospodarczego musimy pożyczyć krajowi na jego odbudowę.

Pożyczką winne być objęte wszystkie warstwy społeczeństwa, pożyczka ta stać się winna imponującym dokumentem dla świata, że nie tylko chcemy żyć, ale że umiemy żyć, że bierzemy odpowiedzialność za własny los.

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju to nie tylko akt o znaczeniu czysto materialnym, ale konkretny wyraz moralnej postawy narodu, który wzmocni nasz autorytet, stanie się widomym znakiem głębokiego pojęcia solidarności całego, bez wyjątku na różnice zapatrywań politycznych, społeczeństwa.

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju — trzeba to jeszcze raz z naciskiem stwierdzić — nie jest jakimś aktem darowizny, jałmużny, jest to w całym tego słowa znaczeniu pożyczka amortyzująca się i dająca poważne szanse uzduszenia premii.

Wykupując obligacje Premiowej Pożyczki Odbu-

dowy Kraju wyrażamy votum zaufania nie jakiejś partii politycznej, warstwie społecznej — ale sami sobie, stwierdzamy niezłomną wolę gotowania sobie lepszej przyszłości.

W tej chwili należy niezwłocznie zakończyć akcję tworzenia Komitetów Obywatelskich PPOK na terenie całej Polski, które winny sporządzić i doręczyć jak najwcześniej wszystkim obywatelom wezwania określające wysokość subskrypcji.

Wierzmy, że nauczyciel polski stanie w pierwszych szeregach tej doniosłej w skutkach dla przyszłości narodu akcji, wierzymy, że z całą gotowością i zrozumieniem nada w terenie właściwe tempo pracy,

wyteży maksimum energii, by — gdzie zachodzi potrzeba — uświadomić, poruszyć sumienia i przedstawić, że subskrybowanie Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju to najprostsza droga do jaśniejszego jutra Polski.

Setki Ognisk Nauczycielskich rozsianych na terenie Rzeczypospolitej — cały swój autorytet, wiedzę i siły ofiarują tej sprawie i wyrażą niezbicie, że są Ogniskami nie tylko z formalnej nazwy, że tkwi w nich głębia treści, która właśnie w tej akcji wymagającej dużego wysiłku potwierdzi prawdę i sens tego miana.

Stanisław Brzozowski

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Pionierom

Jeśli serce w piersi za ciężkie,
piers rozetnij i serce rwij!
Wyściel drogę wiosnie zwycięskiej
mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z pieśni krew nie wytryśnie,
starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wyteż oczy! Zęby zaciśnij!
Stawaj w szereg! Nie trzeba słów.

Cóż, że depczą? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miazdzą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dni Bastylli zwycięski marsz.

W piers niech biją młodem — nie pęknie
Zatknij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej a piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

Władysław Broniewski

POETA NIEPODLEGŁEJ PIEŚNI

Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1946 r. uchwaliło przyznać nagrodę literacką w kwocie 50.000 zł Władysławowi Broniewskiemu.

Uchwałą tą Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce podkreśliła wdzięczność i sympatię, jaką proletariats polski żywi dla poety, którego twórczość poetycka była protestem przeciwko przemocy człowieka nad człowiekiem; poezje Broniewskiego budziły do walki o nowy, lepszy świat — świat wolnego i społecznego wyzwolonego człowieka.

—o—

Uchwałą Prezydium Rady Narodowej z dn. 24 kwietnia ustanowiona została nagroda literacka m. st. Warszawy w wysokości 50.000 zł.

W dnia 29 i 30 kwietnia zebrało się jury pod przewodnictwem J. N. Millera i przyznało powyższą nagrodę na rok bieżący poecie Władysławowi Broniewskiemu.

Władysław Broniewski bojowy pisarz proletariatu, autor zbiorów poezji: „Wiatraki” (1925), „Dymy nad miastem” (1927), „Troska i pieśń”, „Krzyk ostatni”, tłumacz „Pugaczowa” Sergiusza Jesienina (1926) i innych poetów rosyjskich, tłumacz Dostojewskiego, twórca — wraz z S. R. Standé i W. Wandurskim — biuletynu poetyckiego „Trzy salwy” (1925 r.), jako człowiek, jako Polak i jako poeta jest ciekawym i pięknym w naszym klimacie kulturalnym zjawiskiem.

Jego poezja jest epopeją rewolucji. Pełno w niej akcesoriów i elementów życia rewolucjonisty: szpicel,

żandarm, rewizje, mur cytadeli, piers kulami rozdarta, wisielczy powróż przegniły, żywot bez sławy... To było! niestety nierozdzielnie od dwu wieków związane z życiem Polaka. Bunt w obliczu wielkiej krzywdy i serce synowskie Poloka — oto Broniewski. Kiedy nic nie zagraża Polsce, Broniewski — rzecz rozumiała — acetylenem twardych słów w bolesnej malignie zapamiętałe płonie żądzą sprawiedliwości, Broniewski walczy o realizację ideałów Socjalizmu; kiedy Polska prowadzi śmiertelny bój — tanto w nim przycicha. Jego słowa wówczas jak pociski, zduszone słowa — kule, słowa — młoty, biją ciskane w zawziętej pasji patriotycznej. Poezja — zawsze narzędzie walki, poeta Broniewski jak żołnierz, jako poeta i w znaczeniu dosłownym żołnierz; czyż trzeba jeszcze dodawać, że przeżył kampanię wojenną z II polskim korpusem w rejonie morza Śródziemnego.

Najbliższa dlań Ojczyzna — to miła sercu jego ziemia Mazowska, niezapomniany mazowiecki piach, nadwiślański gród płocki z wyniesionym na wzgórzu tumem. Urzekła go ta ziemia i ze sobą związała. Czy wiatr nadwiślański szumny zanosił mu o niej wieści do Afryki?

Uczył nas poeta — na ziemi cmentarnej z ojcowskimi kośćmi, czciciel dumnego piękna, młodości, zwycięskiej miłości i życia, organizator zwycięskiego marszu w szczęśliwe jutro, być wrażliwym i czujnym na niesprawiedliwość; jego pieśń ożywiona romantyczną wiarą, że „...gdzieś za tysiączną klęską zakończy my nasz krwawy marsz...” kazała w wojnę bić „w mur głowami” i z wiarą w walce trwać.

Może na dziś — zmęczeni walką — potrzebujemy innej niż Broniewskiego pieśni, ale na wczoraj i dla

wypoczętych na jutro ta pieśń — obok mocnej w tendencji poezji niedożałowanego Edwarda Szymańskiego — niezastąpiona.

My, których wojenna wędrówka tak często podobna jego kolejom życia w czasie wojny — na dwudziestopięciolecie twórczości — ceniąc wysiłek twórczy i trud uczciwego życia, szlachetną żarliwość w walce o sprawiedliwość i jakże bliski naszym — po-

rym żołnierski patriotyczny, ceniąc powrót do kraju w myśl słusznej zasady, że walczyć o Polskę można wszędzie, lecz pracować dla niej tylko w kraju lub w związku z krajem, ceniąc wychowawczy wydźwięk jego pieśni niepodległej i zwycięskiej — w tych kilku słowach pragniemy wyrazić poecie na tym miejscu nasz głęboki podziw i skromny hołd.

Tadeusz Kuligowski.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Poezja

Ty przychodzisz, jak noc majowa,
biała noc, noc uśpiona w jaśminie
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie.

Płyniesz cicha przez noce bezsenne,
— cichą nocą tak liście szeleszczą, —
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana, jak w deszczu..

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa тумanią i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion.

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wzniesć hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie. —
Powszedniego chleba słów daj nam
i stań przy nas i rozkaż — bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie zdławi świętego ognia —
bądź, jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź, jak w wicherze wzniesiona pochodnia!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomiennie i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga,
więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pieśni potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakłąć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać i trącać, jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głużyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
ze słów prostych i z cichych — najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj,
jak chorągwie podarte na wicherze.

Upowszechnienie umiejętności pisania

Dnia 21 kwietnia br. mija dziesięć lat od chwili uchwalenia pisowni przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Nowa pisownia została zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 r. i z tą chwilą stała się obowiązująca dla wszystkich, a przede wszystkim dla szkół.

Sprawa nowej pisowni wywołała w prasie prawdziwą burzę. Odezwały się liczne głosy za i przeciw... Miotano gromy na Komitet, na Ministerstwo i na autorów licznych popularnych wydań zasad pisowni ze słownikami ortograficznymi. Ludzie zaczęli kupować „Zasady pisowni”, w stowarzyszeniach i organizacjach odbywały się prelekcje, w towarzystwach krążyły na ten temat liczne dowcipy, w szkołach zaczęto wpajać w młodzież zasady nowej pisowni. W końcu burza ucichła... Zdarzenie przestało być sensacją dnia, stało się faktem, wobec którego należało zająć jakieś stanowisko. Jedni zignorowali w zupełności nową pisownię — do tego obozu należał „Ilustrowany Kurier Codzienny”; drudzy przyjęli ją połowicznie uznawszy jedynie pewne nowości może łatwiejsze do opanowania — tu zaliczyć wypada większość inteligencji; na koniec trzeci uznali nową pisownię za obowiązującą i jej zasady konsekwentnie

stosowali — w tej grupie znalazły się: „Gazeta Polska”, „Głos Narodu”, „Kultura”, „Orędownik”, „Pion”, „Polska Zbrojna”, „Prosto z mostu”, „Sport Polski”, a nadto Dzienniki Urzędowe wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego, P. W. K. S. i wiele innych. Taki stan rzeczy trwał aż do wybuchu wojny. W okresie okupacji niemieckiej sprawą pisowni nie zajmowano się zupełnie, praktycznie zaś spotyka się w prasie i starą i nową pisownię. Dochodzi na przykład do takiego paradoksu, że drukowany w Wielopolu „Goniec Krakowski” zachowuje starą pisownię, gdy wychodzący tamże młodzieżowy miesięcznik „Zawód i Życie” stosuje konsekwentnie zasady nowej pisowni.

Po odzyskaniu niepodległego bytu pojawiać się zaczęły znowu w prasie głosy nawołujące do reformy pisowni w imię haseł demokratycznych. Z jednym z takich skrajnych reformatorów, Janem N. Millerem, domagającym się wprowadzenie fonetycznej pisowni, a więc zniesienia liter: ó, rz, ch, sz, cz, rozprawia się w sposób fachowy i tonem poważnym nestor polskich językoznawców, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Kazimierz Nitsch w „Języku Polskim”, rok XXV, nr 1, str. 11 — 23. Dzisiejsze czasopisma w zasadzie uznają pisownię z roku 1936, lecz czy

konsekwentnie? Czy weźmiemy do rąk numer „Dziennika Ludowego“, czy „Dziennika Polskiego“, „Gazety Ludowej“ czy „Głosu Nauczycielskiego“, „Przekroju“ czy „Rzeczypospolitej“, wreszcie „Trybuny Robotniczej“ czy „Żołnierza Polskiego“ — wszędzie znaleźć możemy drobne lub większe niekonsekwencje i usterki zwłaszcza w pisowni przyimków złożonych, skrótów i cyfr.

Jeżeli w dziesięcioletnim okresie pisownia wytrzymała tzw. próbę czasu, to nadszedł obecnie okres, aby w imię demokratyzacji społeczeństwa przystąpić do konsolidacji i unormowania niezdrowych stosunków w tak ważnej dziedzinie życia. Nie reformowanie pisowni i jej częściowe zmiany, lecz upowszechnienie znajomości jej zasad — to jest właściwie pojęta demokratyzacja. W zwartej i planowej akcji winny wziąć udział obok szkół wszystkich typów, także oświata pozaszkolna, uniwersytety ludowe, firmy wydawnicze związki zawodowe itd.

Z praktyki nauczycielskiej stwierdzić mogę, że niemal wszystkie zasady pisowni zostały przez uczniów zrozumiane i z konsekwencją zastosowane.

Zapamiętano zasadę pisania „j“ po spółgłoskach: c, z, s, natomiast „i“ po innych spółgłoskach, w rodzaju: racja, rewizja, Rosja, diabeł, armia, partia, mariacki, wigilia, Anglia, Rumunia....

Co do wprowadzenia końcówek -ym, -im, -ymi, -imi w miejsce dawnych -em, -emi też nie ma żadnych trudności, uczniowie piszą: o dobrym dziecku, wiecznymi piórami itp.

Z zadowoleniem przyjęła młodzież zasadę pisania wielowyrazowych często używanych skrótów razem, jak również pomijanie kropki po skrótach, w których jest napisana ostatnia litera wyrazu, a mianowicie: itp. bp, bpi, dr, dra, mgr, mgra, mgrowi, mjr, mjrem nr, w nrze.

Znacznym uproszczeniem jest również odrzucenie w pisowni cyfr końcówek przypadkowych w rodzaju: -ego, -go, -mej, -tej, -ej... W myśl tej zasady piszemy np. dnia 18 stycznia 1945 r. o godz. 6 po południu wkroczyła 3 armia do naszego miasta i zaraz w 1. ulicy wzięto do niewoli ponad 150 Niemców.

Największą trudność stanowi pisanie łączne i rozdzielne grup wyrazowych. Pół biedy jeszcze ze złożonymi przyimkami, bo tu musimy tylko wiedzieć, co to jest przyimek. Uczniowie przyzwyczaili się

wnet pisać: ponad, popod, zza, zna, spod, spośród, spomiedzy, spoza, sprzed. Natomiast całą biedą mają uczniowie (a często i nauczyciele!) z tzw. wyrażeniami przyimkowymi. Zasada jest pisać o s o b n o l Są to takie zestawienia: po południu, po kolei, na pewno, na przykład, od razu, z kolei (zabrał głos...), z dala, w ogóle, na ogół, poza tym, z dawna, z poważaniem, przede wszystkim, nade wszystko, przy czym, przy tym.... Od tej zasady jest jednak dużo wyjątków, dość wymienić: doprawdy, naprawdę, zwolna, wtenczas zarówno, wtem, zatem, potem, przedtem itp., gdyż te wyczuwamy jako jednolite wyrazy.

I tu, aby osiągnąć wprawę musimy przez czas jakiś zwrócić uwagę na to, jak piszemy, i skontrolować raz i drugi ze słownikiem ortograficznym obowiązującej pisowni, a trud się sówicie opłaci: będziemy mogli z satysfakcją stwierdzić, że umiemy poprawnie pisać.

Z wymienionego powyżej artykułu prof. Nitscha wyciągnąć możemy ten wniosek, że na zmianę pisowni w najbliższym czasie — miejmy nadzieję — nie zanoszą się wcale, a zatem należy popularyzować tę pisownię, która jest od 1936 roku obowiązującą, a nie oczekiwać nowej.

W akcji upowszechnienia umiejętności pisania winno wziąć udział całe społeczeństwo, bo na coś zda się praca polonisty w szkole, jeśli — jak to się często zdarza — inni nauczyciele piszą po dawnemu, jeżeli uczeń ma podręcznik sprzed 1936 r., jeśli nawet w nowych publikacjach i w prasie nie znajdzie potwierdzenia poznanych zasad pisowni, jeżeli wreszcie w szyldach, na wystawach i ogłoszeniach znajduje moc wyrazów błędnie napisanych i przyswaja sobie tę ich błędną pisownię. Dla przykładu wymienię, że widząc na urzędowych ogłoszeniach wyraz „Niemiec“ napisany małą literą, piszą uczniowie nagminnie także i wyrazy: Anglik, Rosjanin i Polak — małymi literami sądząc, że tak się pisać powinno, wzgl. że w tym zakresie nastąpiła zmiana pisowni.

Oczywiście w akcji tej rolę główne odegrać muszą nauczyciele, owiani zapałem do pracy, wiarą w pożyteczny skutek swych poczynąń oraz miłością języka naszego, o którym przed stu laty pisał Karol Libelt: „Język jest obrazem myśli i uczuć narodu... Po stanie języka można orzec o zdrowiu lub słabości narodu... Umińmyż ten język jako świętą krew matki ojczyzny!“
mgr Antoni Sitek

Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory“

Jednolitość w działaniu jako wyraz karność organizacyjnej jest czynnikiem dodatnim, odwrotnie — jedność myślenia byłaby czynnikiem pożądanym, ale w bezklasowym, i to na najwyższym poziomie kulturalnym społeczeństwie, a więc dzisiaj pozostaje ona jeszcze w sferze ideału i we współczesnych warunkach czynnikiem szkodliwym, bo oświecającym zagadnienia i problemy jednostronnie, toteż omawianie jakiegokolwiek zagadnienia z różnych punktów widzenia i wykazywanie różnych celów i wyników świadczy o żywotności poszczególnych organizacji. Przykładem powyższych wywodów służyć może Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Wcześniej już, w roku 1922, zarysowała się rozbież-

ność poglądów na stosunek ówczesnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych do ruchu zawodowego świata pracy. Grono kolegów w osobach H. Łopuskiej, Stefani Sempołowskiej, Kazimierza Mamezara i Wacława Polkowskiego, wdziało siłę Związku w ścisłej łączności z innymi organizacjami zawodowymi i kilkakrotnie wносиło na Zjazd Delegatów odpowiednie projekty. Trzeba zaznaczyć, że wyprzedzili oni o lat trzy decyzję nauczycielstwa francuskiego, które dopiero w roku 1925 przystąpiło do Centrali Związków Zawodowych i decyzję Z. N. P. z roku 1944. Odwrotnie większość ówczesnego Zarządu Głównego z Julianem Smulłkowskim na

czyle była zwolennikiem niezależności i odrębności organizacyjnej Z. P. N. S. P. Niebawem ujawniła się i druga różnica zdań. Kol. Jan Woźnicki, wicemarszałek senatu, dążył do pogłębienia ideowego i sprecyzowania ściślejszego celów i programu Związku, ściślejszej selekcji w przyjmowaniu nowych członków pod kątem stosunku do reformy społeczno-gospodarczych i niezależności myśli. Stawiał na jakość nie ilość. I w tej kwestii Julian Smulikowski zajmował przeciwne stanowisko stawiając na masowość, liczebność i zakładając pewnik stopniowego oddziaływania wychowawczego organizacji na masę członków. Ścisłym tematem sporu był stosunek Z. P. N. S. P. do narastającego w Polsce obskurantyzmu kulturalnego i wojującego klerykalizmu. Niepopularny przez większość poczuł się Jan Woźnicki zniechęcony i niebawem wycofał się z czynniejszego udziału w życiu organizacji.

W latach 1919 — 1925 wielu z dziesiętnych przywódców związkowych studiowało na uczelniach, bądź nie cieszyło się wśród kolegów autorytetem, z biegiem czasu podraślało i poważniało nowe pokolenie organizacyjne, które w wielu wypadkach rozminęło się z dotychczasowym programem Związku. Głównym powodem był stosunek do BBWR. W miarę wzmacniania się w Polsce wpływów sanacyjnych i silniejszego ich oddziaływania na życie polityczne, kulturalne i zawodowe, co się wyrażało w dokonywanych na rozkaz Belwederu rozłamach w stronnictwach, związkach, opanowaniem instytucji — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych znalazł się w trudnej sytuacji. Wielu przewodników jego uległo wpływom BBWR, a przeto i różnice wewnątrz organizacji zaczęły się ujawniać i pogłębiać. Pierwszą z nich było ustosunkowanie się Związku do tzw. sprawy brzeskiej. Dr Teofil Wojeński na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 14 września 1930 roku zgłosił protest przeciwko pogwałceniu nietykalności osobistej, w konstytucji marcowej zagwarantowanej każdemu obywatelowi.

Podobne protesty złożyli koledzy Józef Kania, Marian Osiński, Wacław Polkowski i Marian Wasyluk na Zjeździe Okręg. w Lublinie w dniu 1 stycznia 1931 r. Większość jednak Zarządu Głównego zajęła stanowisko apolityczności Związku i stosownie do tego poglądu do jakichkolwiek protestów nie dopuściła.

Nacisk sanacyjny na organizację uprzedził nawet te wypadki. Już w okresie wyborów do sejmu 1928 r. niektórzy starostowie nakładali nauczycielstwo do roli aparatu organizacyjnego BBWR. i wciągali do owego stronnictwa. Nacisk ten wywołał i odpowiednią reakcję. Zbliżał do siebie demokratyczne nauczycielstwo i zmuszał do zajęcia właściwego stanowiska. To ściślejsze zbliżenie nie miało ograniczać się do samego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, ale rozszerzyć na wspólną łączność ze Związkiem Zawodowym Polskiego Nauczycielstwa Szkół Średnich. Pierwsze takie zebranie poświęcone omówieniu obrony szkoły przed podporządkowaniem jej kłice sanacyjnej i klerykalizmowi odbyło się w dniu 5 lipca 1930 r. w Krakowie w redakcji „Przedu” przy ul. Dunajewskiego 5. Przewodniczyli koledzy: dr Stefan Kopliński, dr Adam Próchnicki i Czesław Wycech. Protokółowali Marian Osiński i Wacław Polkowski. Rezultatem zebrania była silniejsza akcja w kierunku zjednoczenia Z. P. N. S. P. z Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Szkół Średnich, protest przeciwko mianowaniu ks. Żongol-

łowicza wiceministra Oświaty. Protest ten i wniosek Osińskiego niepoddany pod głosowanie przez Juliana Smulikowskiego odbił się głośniejszym echem w Polsce.

Niezależnie od ścisłego współdziałania w postaci półlegalnych zebrań, osobistych kontaktów, uzgodniono działalność organizacyjną wewnątrz Związku. Demokratyczne nauczycielstwo opanowało w latach 1930 i 1931 trzy Zarządy Okręgowe: 1) w Lublinie (prezes Czesław Wycech, sekretarz Franciszek Rusin, Marian Osiński, Józef Kania, Jan Kwiecień, Marcin Wasyluk, Władysław Petrykiewicz, Władysław Okulus, Józef Ułasiak). 2) W Brześciu nad Bugiem (prezes Karol Kurpiewski, Wacław Polkowski, Piotr Chruściel, J. Popiołkiewicz) i 3) w Warszawie (prezes Wacław Gawski, Stanisław Wiącek, Kazimierz Mamczar, Jerzy Mickiewicz) oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycieli polskich Szkół Średnich (dr Teofil Wojeński, dr Stefan Kopciński, dr Adam Próchnicki, dr Henryk Raabe, Stanisław Świdwiński, dr Forelle). Organem Z. Z. N. P. S. S. było „Ogniwo”. Celem pogłębienia postulatów demokratycznego nauczycielstwa szkół powszechnych z inicjatywy Czesława Wycecha wznowiono wydawnictwo „Ognisko Nauczycielskie” w Lublinie jako organ okręgów poleskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Komitet redakcyjny stanowili: Czesław Wycech, Franciszek Rusin, Wacław Polkowski, Feliks Popławski. Szereg artykułów, jaki się w tym piśmie ukazał, zwrócił na siebie uwagę i nauczycielstwa, i czynników politycznych.

Poza wymienionymi ośrodkami w terenie działały zwarte grupy i wyspy demokratycznego nauczycielstwa, a mianowicie w Łukowie Adam Kołodziej, Józef Koziel, Wacław Benendo, Stanisław Brzozowski, w Garwolinie oprócz Mariana Osińskiego, Władysława Petrykiewicza, Kazimierz Marzysz, Józef Fal, w Zagłębiu dr Witold Wyspiański, Stefan Pol, w Busku-Zdroju Eustachy Kuroczko, w Piotrkowie Stefan Fiszer, Józef Dobroś, w Łodzi Leon Sroka, Polakowski, Popis, Leopold Sas, w Płocku W. Churski, w Sierpcu bracia Tułodzieccy, w Łomży Władysław Ferenc, w Wilnie Jasiński, we Włocławku Skwarczyński, w Kępnie Jan Kotula.

Rok 1931 uszczuplił stan posiadania nauczycielskiej demokracji. Pod silnym naciskiem administracji publicznej i szkolnej obalono dnia 15 maja 1931 r. Zarząd Okręgowy Z. N. P. w Brześciu, a bez tego nacisku w Warszawie. Ponieważ podobne próby na terenie Lublina okazały się zawodne chwycono się przenoszeń ze względów politycznych: Czesław Wycech z Lublina do Chojnic, Franciszek Rusin i Marcin Wasyluk do Nowego Miasta, Józef Kania do Kępna, Marian Osiński na Polesie, Adam Kołodziej na Pomorze.

Rugi te bynajmniej nie przeraziły demokratycznego nauczycielstwa i nie powstrzymały jego działalności. W dniu 25 sierpnia 1931 roku w szkole nr 43 przy ul. Wilanowskiej w Warszawie, której kierownikiem był Kazimierz Mamczar, odbyło się drugie z rzędu ogólnopolskie zebranie nauczycieli-demokratów. Upozorowano je imieninami Ludwika. Przewodniczył dr Stefan Kopciński, protokółował Stanisław Wiącek. Przemawiali J. Kania, W. Polkowski, W. Tułodziecki, W. Ferenc, Cz. Wycech, dr Teofil Wojeński. Postanowiono wykorzystać prasę demokratyczną, a więc „Robotnika”, łukowskie „Podlasie” do rozpowszechniania postulatów demokratycznego nauczycielstwa i krytyki polityki BBWR, zabiegając

o wybory nauczycieli demokratów jako delegatów na zjazdy organizacyjne Z. N. P. i zabrać głos w dyskusji niezależnie od osobistego oddziaływania, wreszcie wydawać własne broszury i czasopisma.

W realizacji ostatniego punktu odbyło się w dniu 2 listopada 1931 r. zebranie w lokalu Zarządu Zawodowego Kolarzy, na którym przed oddaniem do cenzury uczestnicy rozegrali i rozwieźli po całej Polsce kilkaset egzemplarzy stustronicowej broszury „O jutro szkoły polskiej”. Zebranie zagał dr Stefan Kopciński, a przewodniczył Czesław Wycech. Zebranie to również nielegalne, zaleciło nauczycielstwu demokratycznemu akcję wśród kolegów mając na celu zestawienie strat wyrządzonych szkole, dziecku i nauczycielowi polskiemu przez wszechwładny BBWR:

1) parcelację szkół wyżej zorganizowanych, 2) zarysowującą się katastrofę szkolną, 3) terroryzowanie nauczycielstwa, 4) zrywanie więzi zaufania pomiędzy społeczeństwem a nauczycielami, 5) klerykalizację szkolnictwa, 6) obniżanie poborów.

Punkty te były tematem kolportowanej broszury. Autorami artykułów w niej zamieszczonych byli: redaktor dr. Teofil Wojęński, który najbardziej przyczynił się do jej sfinansowania, dr A. Próchnik, dr Kopciński, Świdwiński Władysław, Weychert-Szymanowska, Irena Kosmowska, Czesław Wycech i Wacław Polkowski.

Przed Zjazdem Delegatów Z.N.P. w końcu czerwca 1932 w salach ratusza w Warszawie odbyło się zebranie delegatów demokratów i czynniejszych tego obozu nauczycieli postępowych. Postanowiono zgłosić odrębną listę z prezesem dr Stefanem Kopcińskim, a honorowym prezesem Stanisławem Nowakiem na czele; na wypadek ukazania się na trybunie ówczesnego ministra W. R. i O. P. Janusza Jędrzejewicza postanowiono demonstracyjnie opuścić salę z okrzykami „Artykuł 51”. Program wykonano: Henryk Ładosz pierwszy wznosił okrzyk protestu, co zdetonowało ministra, a opozycja opuściła salę w pierwszym dniu obrad. Wśród mówców nad sprawozdaniem Zarządu Głównego wyróżnił się Marian Osiński, który ściśle wykazał błędy taktyki Zarządu Głównego i odchylenie od założeń ideologicznych Z.N.P. Listę demokratyczną zgłosił Wacław Polkowski. Zjazd ten zmniejszył stan posiadania demokratycznego nauczycielstwa w Zarządzie Głównym. Przepadli w wyborach: Józef Kania, Wacław Polkowski, zaś Wacław Gawski i Stanisław Wiącek przeszli do administracji szkolnej. W Zarządzie Głównym pozostał jedynie Czesław Wycech. Lata 1932 i 1933 to dno kryzysu politycznego nauczycielstwa. Zaciskająca się zwarciej obręcz faszystowska scalała różne grupy opozycyjne wobec BBWR postępowego nauczycielstwa. W roku 1933 na zebranie zjechali się przedstawiciele radykalnego nauczycielstwa w osobach Zygmunta Lewandowskiego, Szolówny, Kaniewskiego. Zjazd 1934 roku był poprzedzony aresztowaniem kilku delegatów, np. Piotra Chruściela w Prużanie, Wiśniewskiego we Włocławku. Mimo wyjątkowej sytuacji w związku z zabójstwem ministra Pierackiego w sali Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w dniu 17 czerwca 1934 zebrało się do 150 osób. Zgromadzenie było niemeldowane w Komisariacie Rządu, toteż Wacław Tułodziecki i Władysław Ferenc dyżurowali na ulicy, aby ostrzec zebranych na wypadek zbliżenia się policji. Zgromadzeniu przewodniczył Wacław Polkowski. Postanowiono zgłosić zmianę porządku obrad i wyrazić Zarządowi Głównemu votum nie-

ufności. Wniosek Polkowskiego uzyskał przeważającą większość. Nauczycielstwo potępiło politykę sanacji i oświadczyło się za demokracją. Niestety, na stanowisku tym nie wytrzymało, bo zgłoszony na drugi dzień projekt reasumpcji poprzedniego głosowania został uchwalony. Jednakże rok 1934 przyjąć można za przełom ideowy nauczycielstwa. Do Zarządu Głównego weszli z kół demokratycznych: Karol Kurpiewski, dr Władysław Scieborą, Czesław Wycech, Wacław Polkowski, Władysław Petrykiewicz, Józef Kozieł. Do Komisji Rewizyjnej weszli Feliks Świszcz i Jerzy Michniewicz. Demokracja nauczycielska odzyskała okręg brzeski i zdobyła silną większość w okręgach poznańskim i pomorskim (Wasyłuk, Wycech, Kania, Kołodziej). Zapowiadana od samego przewrotu majowego reforma konstytucji, a przeprowadzona w 1935 r. nieformalnie. reforma ordynacji wyborczej utrwalająca stan posiadania rządzącego Polską obozu, fałszerstwa zegarkowe i podobne im wyczyny w okresie wyborów do samorządu, do czego zostało przeważnie zmuszone nauczycielstwo, pograżanie się kraju w odmet bezrobocia i to zarazem w mieście jak i na wsi, gdzie do 5 milionów ludzi vegetowało poniżej poziomu egzystencji, flirt z hitlerowską Rzeszą urozmaicony gościnami Goeringa w Białowieży, Franka na uniwersytecie warszawskim, musiały budzić w każdym dalej w przyszłość sięgającym Polaku smutne refleksje i niepokój o jutro ojczyzny.

Na odcinku oświatowym przebieczowana z piorunującą szybkością ustawa z dnia 11 marca 1932 r. podwazyła jednolitość szkolnictwa, zasadniczy postulat demokracji, jednolitość zabezpieczająca wszystkim demokracji, jednolitość zabezpieczająca wszystkim obywatelom zdobycie tych samych podstaw intelektualno-wychowawczych. Na oświacie sanacyjny rząd oszczędzał.

W konsekwencji tej oszczędnościowej polityki sanacji i Ozonu w r. 1936 około 1.000.000 dzieci polskich nie uczęszczało do szkół z braku miejsca, a jednocześnie wśród absolwentów szkoły powszechnej na skutek przeciążenia nauczyciela pracą w klasie i poza szkołą narastała fala powrotnego analfabetyzmu. Dwie pozycje budżetowe pozostawały nietknięte: na wyznania religijne — 22 miliony i na policję 104.521.570 zł. (60% wydatków na szkolnictwo powszechne, specjalne, przedszkola). Katastrofie szkolnej u dołu odpowiadała katastrofa u góry. Na uniwersytetach likwidowano katedry dyscyplin niepożądanych dla systemu, a więc w Krakowie padły katedry: historii kultury polskiej z prof. Stanisławem Kotem, ekonomii politycznej, we Lwowie anglistyki, w Warszawie elektrotechniki teoretycznej i również ekonomii politycznej (gałęź wiedzy szczególnie znieprawdzonej przez sanację), pozbawiając 4.500 studentów możliwości zdobywania wiedzy!

Kurczeniu się ilościowemu szkolnictwa na wszystkich jego stopniach odpowiadało równoległe uwsteczanie tematyki i treści ideowej programów. Wraz z tą akcją święcono prawdziwe sabaty kuchni i czarnic intelektualnych na polu t. zw. wychowania państwowego.

Wzmocniono nadzór nad nauczycielem przez powiększenie liczby etatów podinspektorskich i wprowadzenie tajnych ocen pracy nauczyciela. Zmniejszono wysokość miesięcznych poborów kategoriom niższym, a powiększono wyższym, angażowano bezpłatnych praktykantów, wykorzystywano każdą wolną godzinę nauczyciela na rzecz sanacyjnych organizacji politycznych i społecznych. Najważniejszą jednak

Pokonałszy i pokonywujemy wiele trudności, ale wobec jednej stoimy bezsilni — nie możemy znaleźć wspólnego języka z naszymi władzami oświatowymi. Wołamy S. O. S. — ratujcie nas w tej niedoli. Dlaczego, poświęcając cały swój

czas, całą swoją energią bez reszty dla dobra szkoły, traktowani jesteśmy jako jej szkodnicy, a młodzież nasza, jak niepoprawni recydywiści domu poprawczego? Dlaczego delegat kuratorium na egzaminie dojrzałości, lub wizytator ministerialny w czasie wizytacji tak się zachowują, że mimo woli u dzieci i nauczycieli wywołują, jakże smutne, analogie do różnych okresów niewoli? Dlaczego jesteśmy stawiani wobec faktów takich zapytań młodzieży: „Proszę Pani, dlaczego ten Pan Wizytator pyta nas o chemię i matematykę na lekcji polskiego, a na matematyce pyta o polski, to nieładnie tak, bez pani profesorki tego przedmiotu? — Proszę Pani, czy wszyscy dygnitarze, przedstawiciele władz szkolnych, muszą się tak zachowywać, jakby nikomu nie wierzyli? — To bardzo nieprzyjemni ludzie, prawda?”

A w pokoju nauczycielskim, dlaczego porządek dzienny posiedzenia Rady Pedagogicznej, zawierający między innymi takie punkty, jak: „Sprawozdanie uczących z trudności w nauczaniu i wychowaniu, lub referat dyrektorki na temat planu pracy w dziedzinie nauczania i wychowania w przyszłym półroczu szkolnym i charakterystyka środowiska szkoły” — podany zostanie do wiadomości zebranych dopiero w momencie rozpoczęcia zebrania. Doprawdy trzeba by mieć ministerialną głowę, żeby sprostać takiemu zadaniu i żeby ten tak szumnie i zniechęcająco zapowiadany referat nie stał się t e r e f e r a t e m.

Przez okrągły rok (nie licząc 30-minutowej wizytacji kuratoryjno-ministerialnej) nie widzieliśmy w szkole wizytatora. Naiwni tłumaczyliśmy sobie to nadmiarem zaufania. Aż, tu, w styczniu dwudniowa wizytacja ministerialno-kuratoryjna wykazała nam na jak zwodniczych pozorach opieraliśmy swój lekkomyślny sąd.

Bombardowani w ciągu roku szkolnego nagłe i z jasnego nieba spadającymi programami, instrukcjami do programów, marzyliśmy, naiwni, o stałym wizytatorze, rzeczniku interesów szkoły u władz wyższych, i współodpowiedzialnym doradcą we wszystkich pracach i trudnościach szkoły. Konfrontacja naszych marzeń z rzeczywistością jakże była bolesna. Ale nauczenni przebijając głową mury i teraz nie składamy broni, ale wołamy na alarm.

Niech miarodajne czynniki sprawdzą, gdzie leży przyczyna tej nienormalności. Przecież, przed wojną bywało niejednokrotnie, mieliśmy wizytatorów prawdziwych przyjaciół szkoły. Niechże opracują poradnik zawierający wskazówki: jak przewodniczyć na egzaminach dojrzałości, jak przeprowadzać wizytację w sposób taktowny, inteligentny, wnikliwy i instruktywny dla szkoły, na jakich istotnych czynnikach opierać swój sąd o nauczyciela i młodzież.

Może to nie zła wola, tylko brak doświadczenia i nadmierna skrupulatność „nowych miotów” powoduje te przykre niewłaściwości.

M. O.

Zarządzenia władz

Rozpacz ogarnia — tyle jest zarządzeń władz szkolnych. Mamy uczyć 500 dzieci — 13 oddziałów, wychowywać i wyczerpać program, prowadzić wszystkie organizacje, jakie się mieszczą w szkole, pisać o nich sprawozdania, prowadzić kursy dokształcające różnego rodzaju i świetlice, urządzić przedstawienia, brać czynny udział w pracach gminnych, przeprowadzać spisy ludności, wreszcie tępić wszy!

To wszystko do dnia dzisiejszego. A jutro znów będzie nowy okólnik.

A tymczasem nie mamy co jeść, czym palić!

Do dnia 8 lutego nie otrzymaliśmy pensji; drugi rok nie otrzymaliśmy ani metra drzewa, przydzielano w części otrzymaliśmy dopiero za grudzień 1945 r.

Zapomniałam dodać, że mamy jeszcze namawiać kandydatki do zawodu nauczycielskiego. A i biuro Informacji i Propagandy prosi o różne prace. Samopomoc Chłopska też!

Zaisnaliśmy zęby i czekamy co jeszcze i zaco mamy robić!

A jeżeli kto ma dzieci do kształcenia, tak jak ja? To nie wiem, co mam robić!

Dwóch chłopców uczy się. A bursy Związek nie zorganizował. Pensji wdowiej i sieroczej nie mam jeszcze. Rok czasu czekam! Przyznali p. Niepiektowej 71.50 zł.

B. S.

Nowy ustrój szkolnictwa a sytuacja materialna nauczycielstwa

Po przez wszystkie lata naszej niepodległości dążeniem Z. N. P. było spopularyzowanie wiedzy wśród najszerszego społeczeństwa i to w takim zakresie, aby człowiek był przygotowany i wychowany dla życia. Zakreślona pełna 7-mio klasowa szkoła powszechna miała być do tego podstawą. Materiał zawarty w programie zawierał dwie niższe klasy 8-mio klasowego gimnazjum ogólnokształcącego. I należy przyznać że był to sukces dla demokracji bardzo duży, a materiał zawarty w programie tak obszerny, że należało tworzyć różnego rodzaju kursy o typie wyższym, aby nauczycielstwo mogło należycie podawać wiedzę swym wychowankom w klasach wyższych. Również należy stwierdzić, że pęd do zdobywania wiedzy wśród nauczycielstwa był tak duży, że świat pedagogiczny, szkoły powszechnej był nie tylko dla nas, ale i w stosunku do zagranicy imponujący. Tworzenie najrozmaitszych Instytutów W. K. N. i całego szeregu kursów wakacyjnych rozmaitych typów jest tego wypowiedzią i stwierdzeniem, że wkraczaliśmy pomału na właściwą drogę, a nauczycielstwo mimo ciężkich warunków materialnych zdobywało sobie należyty autorytet i szacunek za swoją demokratyczną postawę. Nieludzka okupacja zrobiła swoje. Cofnęła całą naszą, młodzież o kilkanaście lat wstecz, przeczekała szeregi nauczycielstwa i wyrzuciła niepowetowane straty. W odradzającej się, Ojczyźnie szkoła powszechna znalazła sobie należyty postawę. Aby uprzystępnąć jak najszerszej ludności korzystanie w zdobywaniu wiedzy na stopniu szkoły średniej przyłączono znowu dwie niższe klasy gimnazjum niższego do szkoły powszechnej. Mamy zatem nie dwie, ale cztery klasy gimnazjum starego typu przy szkole powszechnej. Jest to zdobycz wielka dla demokracji, gdyż zakreślano sobie program, aby przez cztery klasy niższego gimnazjum przeciągnąć każdego obywatela w Polsce. Zakreślony cel jest bardzo wielki i należy przy-

jąć go z wielkim uznaniem. Musimy się jednak dobrze zastanowić, kto będzie go realizował i czy on wyda właściwe owoce. Obserwując świat nauczycielski, przeczczono jego mocno szeregi, zniszczenie jego materialne, to nasuwa się dużo wątpliwości. Jeżeli dodamy do tego odpiływ najlepszych sił nauczycielskich, które załamując się pod naciskiem materialnym, przechodzą do innych zawodów to wątpliwości nasuwa się jeszcze więcej. Należy zatem szukać przyczyny za co nauczyciel szkoły powszechnej, który był i jest z gruntu demokratą jest najgorzej w Polsce opłacany? Dlaczego jego praca tak ciężka mało doceniana? Czyż naprawdę może wyżywić się człowiek samotny, pobierając miesięcznie 1000 zł., co stanowi 10 zł., przed wojenne i myśleć — o przygotowaniu się do lekcji, o dokształcaniu się, o kupnie jakiejś książki, o ukończeniu tak bardzo koniecznych kursów, aby realizować, mający wejść w życie nowy podwyższony program o znowu dwie klasy. To jest utopia i każdy zdrowo myślący człowiek musi odpowiedzieć, że przy takiej sytuacji materialnej tego nauczyciel nie dokona, gdyż jest on tylko człowiekiem i to ze względu na swą ciężką i odpowiedzialną pracę człowiekiem, któremu należy stworzyć i zapewnić taki byt, aby spokojnie mógł pracować.

Nowi kandydaci do stanu nauczycielskiego wskutek wojny są całkiem nie przygotowani do szkół średnich. Wstępując do gimnazjum uproszczonego i kończąc po dwie klasy w roku wyjdą pewnością po dwóch i pół roku nieprzygotowani do nauczania i realizowania programu 8-mio klasowej szkoły powszechnej, który jest chlubą i zdobyczą demokracji. Na te i podobne zagadnienia należałoby zwrócić uwagę i zastosować środki zaradcze a przede wszystkim stworzyć takie warunki materialne dla nauczycielstwa, aby mogli oddać się całkowicie szkole.

Andrzej Nowiński.

Komunikaty

KURS DLA NAUCZYCIELI SPIEWU

Wakacyjny kurs dla nauczycieli śpiewu w Kamieniu nad morzem (ujście Odry) będzie czynny od 4 do 31 lipca. Przewidywane są dwie grupy: I — dla nauczycieli szkół powszechnych z kwalifikacjami i II — dla nauczycieli bez pełnych kwalifikacji.

Koszty wyżywienia wyniosą 30 zł dziennie. Podania o przyjęcie i 50 zł wpisowego przesyłać pod adresem: Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Warszawa, Reja 9, Wydział Muzyki.

Termin składania podań do 15 czerwca br. O przyjęciu uczestnicy zostaną zawiadomieni przed 30 czerwca.

APEL PAŃSTW. INSTYTUTU ROBÓT RĘCZNYCH

Już w pierwszych dniach odzyskania niepodległości na gruzach dymiących jeszcze zgłiszcz Warszawy zrodziła się myśl powołania do życia Państwowego Instytutu Robót Ręcznych pod duchowym przewodnictwem nieodżałowanej pamięci dyrektora Władysława Przanowskiego, twórcy i entuzjasty idei pracy ręcznej w Polsce. Jeżeli kiedyś, to dziś właśnie, w dobre przewartościowania idei, kiedy praca ludzka stała się najwyższym dobrem państwowym, odbudowanie Instytutu jest koniecznością chwili.

Jakże trudne to zadanie, kiedy z gmachu tętniącego do niedawna życiem, pozostały martwe zgłiszcz, a z pięknego dorobku trzydziestu lat: biblioteki, maszyn, narzędzi pracy, wzorów, modeli, projektów, wydzieranych z narażeniem życia do ostatniej chwili z rąk okupanta nie ocalało nic.

Jedynymi wartościami, których nie zniszczyła doszczętnie ani zawzięty wroga, ani ogień nie strawił, są: duch Instytutu, jego ocalały zespół profesorski i liczne grono byłych słuchaczy — krzewicieli idei pracy ręcznej.

To jest epoka, na której wśród wielkich trudności stanęły pierwsze zryby placówki. Dziś, dzięki życzliwości naszych przyjaciół i gościnności ziemi śląskiej, znaleźliśmy się w warunkach rokujących najlepsze nadzieje.

Testament Władysława Przanowskiego realizowany jest z nadwyżką.

Gospodarze m. Belska na Śląsku oddali do naszej dyspozycji piękny gmach na samą uczelnię, która mieści Instytut, własną czynną już dziś szkołę ćwiczeń, klasy specjalne do badań naukowych i przedszkole. W oddzielnych budynkach organizuje się: studium rękodzieła teatru szkolnego i wychowania fizycznego w oparciu o pracę ręczną.

Dwa oddzielne domy internatowe są kulturalnym pomieszczeniem dla słuchaczy i słuchaczek. Po gruntownym, dobierającym końcu remoncie czynne są w pełnych lub przewidywanych warunkach prawie wszystkie pracownie, a w nich czynnych jest pięć kursów Instytutu i trzy Wyższe Kursy Nauczycielskie. Rekonstrukcja uczelni pełna jest wzruszających momentów ofiarności i poświęcenia grona nauczycielskiego i słuchaczy, którzy dosłownie na własnych barkach znieśli wszystko, co zdobyliśmy od przyjaciół naszych rozproszonych po terenie Rzeczypospolitej. Brak są jeszcze w każdym zakresie duże.

Zwracamy się tą drogą do reszty rodziny naszej byłych słuchaczy i słuchaczek Instytutu, aby nawiązali z nami bliższy kontakt i przyszli nam z pomocą. Przyjmujemy z wdzięcznością na własność lub w depozyt, wreszcie zakupimy, każdy egzemplarz kwartalnika „Praca Ręczna w Szkole”, czasopisma „Młody Technik”, „Młody Konstruktor”, „Praca Ręczna i Rysunek”, każdą książkę z zakresu dydaktyki, przedmiotów naszej specjalności, pracy ręcznej, sztuki, techniki, technologii, fizyki, matematyki, fotografii, kinematografii, wszelkie fotografie, rysunki i dokumenty ilustrujące historię Instytutu i rozwój idei pracy ręcznej w Polsce.

Wielką wartość będą miały dla nas nadesłane przedmioty zabytkowe, sztuki ludowej w zakresie rękodzieła itp.

Dla przeliczenia naszych szeregów prosimy o wiadomości o kolegach, b. słuchaczach i słuchaczach Instytutu, którzy w jakiegokolwiek okolicznościach zginęli w czasie okupacji.

Nadesłajcie nam wreszcie swoje adresy z krótką wzmianką, w jakim zakresie i w jakich warunkach pracujecie, abyśmy mogli wznówić kartotekę b. słuchaczy.

Wszelkie materiały w tym zakresie prosimy kierować pod adresem: Bielsko-Śląsk — Państwowy Instytut Robót Ręcznych, ul. Słowackiego 24.

W imieniu Rady Pedagogicznej
Wiktor Ambroziewicz dyrektor.

ZJAZD ABSOLWENTÓW PAŃSTWOWYCH KURSÓW NAUCZYCIELSKICH Z 1921 ROKU W KRAKOWIE

Z okazji 25-lecia ukończenia Państwowych Kursów Nauczycielskich w Krakowie, a równocześnie celem uczczenia pamięci ich założyciela i dyrektora dr. Henryka Rowida, odbędzie się w czerwcu lub w pierwszych dniach lipca Zjazd absolwentów i absolwentek tych kursów z 1921 r. Zainteresowanych Kolegów i Koleżanki uprasza się o przysłanie zgłoszeń pod adresem: Michał Kopeć, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1, Zarząd Główny Z.N.P.

Uprasza się o podanie wiadomości o innych żyjących Kolegach i Koleżankach z wymienionego rocznika Państwowych Kursów Nauczycielskich w Krakowie, oraz o zmarłych w okresie 25-lecia lub pomordowanych w okresie okupacji.

Zgłoszenia i informacje uprasza się przysłać niezwłocznie. Po ich otrzymaniu zostaną wysłane indywidualnie za prośbą na Zjazd z podaniem jego programu.

Za Komitet Organizacyjny:

(—) Flisarska (—) M. Konec (—) St. Świątliński

Z WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

Minister Oświaty mianował komisję egzaminacyjną dla absolwentów WWP. Studenci, którzy uzyskali na WWP zaliczenie dwu lat studiów, mogą zdawać egzaminy Collegium, po czterech latach — magisterskie. Studia tajne i w pobje oficerskim są zaliczane po uzyskaniu zaświadczeń. Kandydaci powinni się zgłaszać do sekretarza Senatu WWP prof. H. Radlińskiej — Łódź, Trębacka 3 m. 2, między 15 — 16, zapowiadając zgłoszenie się listownie (z podaniem Wydziału, posadanych i poszukiwanych dokumentów). Akta osobowe większości studentów ocalały.

KONKURS NA WSPOMNIENIA Z PRAC OŚWIATOWYCH OKRESU WOJNY

W związku z wezwaniem ogłoszonym w „Głosie Nauczycielskim” z grudnia 1945 r. w sprawie nadsyłania materiałów źródłowych do prac oświatowych i przeżyć duchowych okresu wojny, podaje się do wiadomości dalsze szczegóły. Prace powinny być nadesłane w terminie do dnia 1 listopada 1946 r. pod adresem: Zakład Pedagogiki II — Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście Nr. 28. Prace powinny być opatrzone godłem, w zaklejonej kopercie opatrzonej tymże godłem nadane być winny nazwisko i adres autora.

Za prace najlepsze przewiduje się następujące nagrody:

I. Nagrody Pana Ministra Oświaty: jedna w wysokości 10 tysięcy zł.; jedna w wysokości 7 tysięcy zł.; cztery po 5 tysięcy; dziesięć po dwa tysiące.

II. Nagrody Z. N. P.: dwie nagrody po 5 tysięcy.

III. Nagrody Instytutu Pamięci Narodowej: dwie po 5 tysięcy zł.

W skład Sądu Konkursowego wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Uniwersytetu Warszawskiego, Z.N.P. i Instytutu Pamięci Narodowej. Bliższe szczegóły dotyczące tematów konkursu (I — moje wspomnienia z pracy oświatowo-wychowawczej w okresie 1939 — 1945; II — Moje obserwacje z życia i charakteru młodzieży polskiej lat 1939 — 1945; III — Moje przeżycia i przemiany duchowe w okresie 1939 — 1945) i sposobu opracowania znajdują zainteresowani w artykule prof. Bogdana Suchońskiego w cytowanym artykule „Głosu Nauczycielskiego”.

Wydawnictwa nadesłane do redakcji

1. XIX-e année. 3-e trimestre 1945. Nr 76. „Bulletin du Bureau International d'Education Genève”. Genève. Bureau International d'Education.
2. Biblioteka Dzieł i Kultury Wsi — tom 10. Stanisław Pigoń. „Z Komborni w świat”. Wspomnienia młodości z przedmową Franciszka Bujaka. Kraków. R. 1946. Spółdzielnia Wydawnicza „Wies”. Skład główny w księgarni Ossolineum, Str. 172. Cena 120 zł.
3. „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Tygodnik. Rok IV, nr 1—2 i 3—4. Łódź — Warszawa. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska”, Łódź, al. Tadeusza Kościuszki nr 45.
4. „Problemy”. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom wiedzy i życia. R. I, nr 1 z listopada 1945 r., str. 64, 30 zł. Redaktor: Tadeusz Unkiewicz, Warszawa, ul. Wiejska 14. Wydawca: Sp. wyd. „Czytelnik”.
5. „Oświata Rolnicza”. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom szkolnictwa rolniczego i agronomii społecznej. Warszawa, Nakładem Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. R. I, z. 1 ze stycznia 1946 r. Redakcja: Łódź, ul. Trauguta 14. Redaguje komitet: mgr Piotr Greniuk, dyr. Mieczysław Wysocki, dr Marian Lityński.
6. „Wies i Państwo”. Miesięcznik poświęcony sprawom wsi. Redakcję stanowią: prof. dr Franciszek Bujak, prof. dr Stefan Ingłot i prof. dr Wincenty Styś. Kraków, 1946, r. III, nr 1 (18) ze stycznia 1946. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „Wies” w Krakowie, ul. Św. Jana 22. Cena numeru 40 zł.
7. Witold Pogranicz. „Studia na tematy filozofii dzieł”. Nakładem Spółdzielni Księgarskiej „Czytelnik”. R. 1946. Str. 176.
8. a) „Lekcje wzorowe na każdy dzień i każdą godzinę lekcyjną szkoły powszechnej”. Na klasy: III, IV i VI w kompletach z 38—39 zeszytów zaopatrzonych w indeks i roczny rozkład materiału nauczania.
b) „Nauka języka polskiego w kl. VII”. Opracowanie zbiorowe pod red. Stefani Bądkowskiej w 10 zeszytach. Wydawnictwo Braci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa XI nr 15.
9. Władysław Rymkiewicz i Bohdan Tuhan. „Człowiek o dwóch twarzach”. Powieść historyczna dla młodzieży. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, r. 1945, str. 111.
10. Henryk Steniewicz — „W pustyni i w puszczy”. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” i Zakład Narodowy im. Ossolińskich, r. 1946, str. 456.
11. Wydawnictwa Spółdzielni Wydawniczej „Książka”:
a) Adam Szaff — „Pogadanki ekonomiczne wygłoszone w centralnej szkole PPR.” R. 1946, str. 71, zł. 26.
b) L. Brum — „O imperializmie”. R. 1946, str. 40, zł. 13.
12. Ministerstwo Inform. i Prop. „Zasady organizacji bankowości i polityki kredytowej w Polsce”, Warszawa, marzec 1946 r., str. 12.
13. Biblioteka „Wici” nry 7, 8 i 10: (skład główny w administracji „Wici”, Warszawa, al. Jerozolimskie 85):
a) Weronika Wilbik „Żywią i bronią”. Dramat w 8 oddziałach. R. 1946, str. 59.
b) Zofia Turska. „Kościuszko we Francji. Działalność społeczno-oświatowa w latach 1798—1815” z przedmową Heleny Radlińskiej. R. 1946, str. 56.
c) Włodzimierz Słobodnik. „Jan Kiliński”. Poemat dramatyczny wierszem. R. 1946, str. 33.
14. Wydawnictwa Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Warszawie:
a) Ministerstwo Oświaty. „Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18—22 czerwca 1945 r. R. 1945, str. 268.
b) Ministerstwo Oświaty. „Państwowe Komisje Weryfikacyjne - Kwalifikacyjne. Cele i zadania”. R. 1946, str. 24.
c) Włodzimierz Michajłow. „Rozwój świata organicznego”. R. 1946, str. 36 i 2 nl.
d) Ministerstwo Oświaty. „Tymczasowy program nauki o przyrodzie w publicznych szkołach powszechnych III stopnia z polskim językiem nauczania (projekt)”. R. 1945, str. 19.
e) „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty”, nr 1 z dn. 26.II.1946 r.
f) Jadwiga Dańciewiczowa. „Ćwiczenia i pogadanki grammatyczne dla V kl. szk. powsz.”. R. 1945, str. 72.
g) E. Forelle i H. Raabe. „Biologia dla IV kl. gimnazjalnej”. II wyd. R. 1945, str. 228.
h) S. Kulczycki i S. Straszewicz. „Geometria”. Cz. I dla kl. VI i VII szk. powsz. R. 1946, str. 200.
i) Janina Broniewska. „W nowej szkole”. Czytanka na kl. IV szk. powsz. R. 1946, str. 223.
j) S. Baczyńska, A. Kowalczevska, H. Woyciechowska. „Wśród dzieci”. Czytanki dla kl. II szk. powsz. na wsi i w mieście. R. 1946, str. 187.
k) Stanisław Kasztelowicz i Józef Madeja. „Mówimy po polsku”. Podręcznik do nauki jęz. pol. na Ziemiach Odzyskanych. R. 1946, str. 264.
l) J. Rytlowa, A. Piorunowa, Z. Lewandowski. „Wspólnymi siłami”. Czytanki dla II kl. szkoły powszechnej. R. 1945, str. 256.
15. Wydawnictwa Książnicy „Atlas, Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych, Warszawa — Wrocław:
a) Bogdan Nawroczyński. „Zasady nauczania”. Wyd. IV. R. 1946, str. 432.
b) Włodzimierz Kuryłowicz. „Penicylina”. R. 1946, str. 105 i 3 nlb.
16. Jerzy Zawieyski. „Droga do domu”. Powieść. Wydawnictwo E. Kuthana. Warszawa, pl. Trzech Krzyży 12. Str. 320.
17. Elżbieta Szemplińska. „Warszawa w ogniu”. Powieść. Nakładem Spółdz. Wyd. „Nowa Epoka”. Str. 219.

Odpowiedzi redakcji

Żadnych płatnych ogłoszeń nie zamieszczamy.

W dziale „Poszukiwanie rodzin” — bezpłatnie tylko krótkie notatki, dotyczące zaginionych krewnych. Jeśli ktoś chciałby w tym dziale ogłoszenie o innych osobach, prosimy uzasadnić potrzebę takiego ogłoszenia. O paczkach, zgubach, spotkaniach itp. nie zamieszczamy.

Kto chce mieć szybką odpowiedź indywidualną, niech na to załącza kartę pocztową ze znaczkiem.

Tu odpowiadamy w sprawach, które interesują szersze grono osób. Nie odpowiadamy na takie sprawy, które są jasne dla tego, kto uważnie i systematycznie czyta nasze pismo.

Autorzy artykułów niech podają dokładne i czytelne adresy.

Rekopisy zwracamy tylko po nadesłaniu znaczków pocztowych na opłacenie przesyłki.

Adres nadawcy umieszczać na kopercie i wewnątrz listu.

Kol. EUGENIUSZ TOKARCZUK — *Moniatycze*. Wasze uwagi o doli nauczycielskiej są gorzkie lecz słuszne. Takich listów jak Wasz otrzymujemy setki. W sprawie rozebranego

budynku szkolnego należy się zwrócić do odpowiednich władz miejscowych, a jeśli budynek należał istotnie do Ministerstwa Rolnictwa, to tam skierować sprawę. Jeśli idzie o Wasze marzenia, to współczujemy Wam, ale cóż... takie sny i myślimy. Zainteresujemy Waszą sprawą Oddział Powiatowy lub Zarząd Okręgu Z. N. P. Są bliżej i bardziej kompetentni od nas. Odpowiedź na ankietę wykorzystamy, dziękujemy za współpracę.

Kol. WAWRZYNIEC KOŹWIŃSKI — *Czarnożyły*. Z zainteresowaniem przeczytaliśmy o pracy Waszego Ogniska. Bardzo pięknie zapoczątkowaliście akcję biblioteczną. Sprawa aparatów radiowych jest troską naszych centralnych władz, które przedsięwzięły już odpowiednie kroki. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Kol. AGNIESZKA GATARZ — *Bieliny, pow. Nisko*. Sprawę Waszą skierowaliśmy do Wydz. Obrony Prawnej ZNP, Krzywąde Wam wyrządzona należy naprawić — a nie pisać o niej.

Kol. ANDRZEJ NOWIŃSKI — *Pyzdry*. „Na marginesie refleksji” potwierdza fakty, o których niejednokrotnie już pisa-

liśmy i piszemy. Nie tylko zresztą my. W odniesieniu do zawodu nauczycielskiego mnożą się coraz więcej niepokojące objawy ubywania wartościowych sił i Zarząd Główny ZNP, usiłując wszystkimi dostępnymi mu środkami zapobiec temu, walczy i musimy wierzyć, że zmiany nastąpią.

Kol. ANIELA SZWARNOŃSKA — Radomsko. „Żywy czy umarły” — Ujęcie ściśle literackie, nadaje się do zbiorowego dzieła pamiątkowego poświęconego nauczycielowi polskiemu (myślimy o takim wydawnictwie, jeśli warunki pozwolą), jeśli zaś idzie o tragedię osobistą... Droga Koleżanko... tysiące jest takich tragedii...

Kol. FABERA Aniela — Łódź. W tej chwili nie możemy umieścić „W rocznicę”. Brak nam miejsca. Gdyby udało się nam powiększyć objętość „Głosu Naucz.” wówczas wprowadzilibyśmy taki dział (materiału mamy dużo), jeśli się nie uda, musimy czekać na sprzyjające warunki, które pozwolą wydać takie materiały w osobnej książce.

Kol. JAN POKRZYWNICKI w Szeremiu. „Czy nauczyciel ma indeks?” Uwagi Wasze są aktualne i słuszne. Czy umieszczenie ich w „Głosie” przyniesie konkretne rozwiązanie — wątpimy. Odesłaliśmy do Komisji Poprawy Bytu Nauczycieli, by zbadała czy istnieją szanse i zainteresowała odpowiednie czynniki. Sądzymy, że takie załatwienie ułrafi Wasze intencje?

Kol. DENKOWSKI KAZIMIERZ. „Czekamy na poprawę bytu”. Słuszne jest Wasze, jak to określenie, SOS. Czy uważacie, że mało piszemy? W każdym numerze „Głosu” znajdziecie owo SOS. Nie tylko piszemy. Zarząd Główny prowadzi usilną akcję na różnych odcinkach, by ten stan zmienić na lepsze.

J. Podlaski. Artykuł: „Nasze potrzeby w zakresie oświaty” przekazujemy Wydziałom Pracy Społecznej i Pedagogicznemu Zarządowi Głównemu Z.N.P. Po uzgodnieniu z tymi komórkami, w których kompetencji te sprawy leżą, wyszukamy na łamach „Głosu”. Tezy do referatu „Założenia wychowania spółdzielczego” oddaliśmy do dyspozycji wydziału Pracy Społecznej.

H. Klugerowa — Lublin. Umieszczamy sylwetki działaczy związkowych po uprzednim akceptowaniu przez Zarząd Okręgu Z.N.P. Prosimy o zachowanie tej drogi. Wzmianka ukaże się po zebraniu większej ilości materiału.

Lamparski — Węgrów. Uwagi słuszne. Artykuł oddajemy Sekcji Szkolnictwa Średniego dla lepszego wyszukania materiału.

W „Głosie Nauczycielskim” byłby to tylko artykuł, natomiast Sekcja dotrze, gdzie należy i celowo zużytkuje.

Waleria Bujalska — Ornet w woj. olsztyńskim. Wciowe gimnazjum i liceum korespondencyjne mieści się w Łodzi, ul. Kościuszki nr 45.

Antonina Dachowska — Ołobok w pow. ostrowskim, Wlkp. Nie umiemy, ponieważ Koleżanka nie podała kogo poszukuje.

Wincenty Chmielnicki — Jaszczów — wspomnienie o Kotlińskim i Cichulskim wykorzystamy. Prosimy o podobne materiały. „O polską pisownię” nie pójdzie; uważamy bowiem, że nie ma gwałtownej potrzeby ustalania zasad pisowni, bo to pogłębiłoby jeszcze bardziej chaos ortograficzny; należy raczej powszechnie i ściśle stosować zasady ustalone w 1936 r.

Włodysław Rogala — „O prawo do życia dzieci nauczycieli” w obecnym ujęciu nie nadaje się na łamy naszego pisma. Prosimy o współpracę.

Adolf Olechnowicz. Nie zamieścimy, ponieważ ten Wasz artykuł ukazał się już w czasopiśmie „Wieś”. Prosimy o współpracę.

H. Kolacki w Rawiczu. Bardzo interesujące problemy poruszacie. „Ideal wychowawczy Polski demokratycznej” przekazujemy Wydziałowi Pedagogicznemu, który — mamy nadzieję — wykorzysta Wasze uwagi przy ewentualnej reformie programów. Za nawiązanie z nami współpracy dziękujemy i liczymy na dalszą pamięć.

Szarota — pow. włodawski. Apel Wasz w sprawie „Ilustracji Szkolnej” nie jest osobniony. Sprawa jest na warsztacie. „Wartka rzeka”... nie pójdzie, — mimo iż w 100% godzimy się z Wami, — bo artykuły ogólniejszej natury są już ustalone przez komitet redakcyjny do lipca br. Ciekawe przejawy życia na Waszym terenie zawsze chętnie wykorzystamy, jak zresztą wykorzystamy materiał z „Wartkiej rzeki”.

W. Wróblewska. Godzimy się z Wami całkowicie, ale jesteśmy pewni, że w „Głosie Nauczycielskim” czytaliście o sprawach, które poruszacie w art. „Praca a płaca” i „Głos prawdy”. Prosimy sprawdzić w nrze 1 z r. 1945 („Odezwa Za-

razdą Głównego ZNP” i „Zadania ZNP w chwili obecnej”), w nrze 2 z r. 1945 („W obliczu roku szkolnego”), w nrze 4 z r. 1945 („U kresu sił”). Znajdziecie coś w obecnym numerze. I dlatego nie będziemy drukowali Waszych artykułów. Idźcie Wam o jasną i zdecydowaną postawę ZNP. Nie sądzymy, by ZNP ujawnił inną postawę.

Marta Bielawska — Bochnia. Za miłe słowa dziękujemy. Będziemy się starali.

Antonina Sak — Kłeta i Alfred Horodyski — Gostyni Pomoorski. Takich obrazków mamy tysiące. Specjalna komisja segreguje tego rodzaju materiały.

W. Biel — Makowlec. „O lepszą dolę nauczyciela” za ogólny. Wiersz nie nadaje się do „Głosu” i w ogóle, jeśli pytacie nas o radę, odpowiadamy: ciekawe materiały, nadające się do kroniki, wykorzystamy. A wiersze?... Musielibyscie poważnie pracować.

M. S. z Kł. Oba Wasze artykuły uważnie przestudiowaliśmy. Nie sądzymy, by nadawały się do „Głosu”. Oddajemy je Wydziałowi Pedagogicznemu, który niewątpliwie wykozysty Wasze uwagi i efekt będzie znaczniejszy.

J. Lenartowicz w Kunowie. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam umieścić Waszej odpowiedzi na art. „Zysk czy strata”.

J. Kuskówny. Wasze uwagi są dzisiaj nieaktualne. W zupełności wystarczy podany przez nas fragment.

K. Badaczewski — Gulbin. Zgadza się z Wami, Kolego, ale cóż — przemawiamy sami do siebie. To trzeba propagować na zebraniach Ognisk, Oddziałów Powiatowych, konferencjach itp.

Zbigniew Troczewski. Przekazaliśmy Wasz artykuł „Pracy Szkolnej”.

M. Okołowicz — Warszawa. Materiał Wasz w sprawie W.K.N. w Woldenborgu — przekazaliśmy Komisji Badań Oświaty i Nauczania przy Zarządzie Głównym ZNP.

A. Piątkowski. W sprawie wydania książki zwróćcie się do Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”.

W. Chmielnicki. „O kronikę wojenną” — nie wydrukujemy w tej formie. Może Kolega krótko i jasno zaapeluje, bez tylu omówień. Czekamy.

A. Grędziński. „O nowy ustrój szkolnictwa” przekazaliśmy Komisji Reformy Ustroju Szkolnictwa” przy Zarządzie Głównym Z.N.P.

T. Pyrak — Chodaków. Sprawy, które poruszacie w swym artykule, niejednokrotnie były umieszczane na łamach „Gł. Naucz.”. Nie chcemy się powtarzać i dlatego — nie negując wartości Waszych uwag — nie umiemy tym razem. Na współpracę liczymy.

Cz. Michałowski — Ostród. „O reformę nauki historii” do „Pracy Szkolnej” przekazaliśmy i otrzymaliśmy z powrotem z opinią negatywną. „Służba Państwu a wierność jego prawom” — myśl słuszna, ale za mało rozwinięta.

Kl. Kling. Sprawy, które poruszacie, nadają się do wszczęcia akcji w Oddz. Powiatowym czy Okręgu.

Al. Suprynowski — Konopnica. „Konieczny jest taki tryb postępowania — piziecie — by dzieci jak najwcześniej były ściągnięte do szkoły”. Ale jaki tryb i jakie czynniki mają to zrobić — tego kol. nie rozwiązuje i wysuwa szereg zastrzeżeń a propos: kier. szkoły, opieki, dozoru, wóita. My podzielamy te zastrzeżenia i rozciągamy je nawet na ówego przez Kolegę proponowanego delegata starostwa. Zaczekamy na więcej materiałów z dziedziny „realizacji obowiązku szkolnego”.

W. Ruchlewicz w Łukowie. „Dzieci u żłobka” nie pójdą w „Głosie”.

St. Płiszwski — Głębce. Sprawy przez Was poruszane są na warsztacie. Musimy być cierpliwi. Notatki nie umiemy, bo nie wnoszą nowych elementów.

W. Wilczyński — Przewodnik. Należy się zwrócić do „Naszej Księgarni”. Radzimy to tym wszystkim, którzy mają w rękopisach „dzieła rewolucyjne o znaczeniu epokowym”. W nabywaniu maszyn do pisania nie pośredniczymy.

Janina Jankowska i Alfons Gunarczyk. Prosimy o dokładne i czytelne adresy.

Mieczysław Frimmel (szk. powsz. w Kończycach Małych, p-ta Zebrzydowice, pow. cieszyński), o podanie adresów prosi tych kolegów, którzy w latach 1939 — 45 mieszkali w pow. Kamień Koszyski.

Stanisław Godecki. „W jakim kierunku...” odstąpiliśmy Wydziałowi Pedagogicznemu.

Jerzy Jastrzębski — Łódź. Pięknie napisany „WKN za drutami” przekazaliśmy Komisji Tajnego Nauczania.

Notujemy

Z IDEAŁÓW NIEDOSTATECZNIE

W nieco skróconej postaci, bez żadnych komentarzy przyłączamy artykuł „Odnowy” Nr 9.

Leży u nas na stole, czekając na swoją kolejkę Nr 10 „Kronicy” ze sprawozdaniem ze Zjazdu Pedagogicznego w Łodzi.

Recenzent upraszcza sobie zadanie, wystawiając niejako cenzurki referentom z odpowiednim stopniem. Dobrze dosłali: nin. Wycech, dyr. Kwiatkowski (o szkołach zawodowych), b. dobrze p. Kormanowa i dyr. Schayer. Obronną rolę wyszedł prof. Chałasiński, choć „wywody” jego miały charakter raczej teoretyczny i ogólny. Ale „udowodnił, że system kształcenia i wychowania jest ściśle związany z dotychczasowymi instytucjami danego społeczeństwa” i że „przygotowuje młodzież do ściśle określonej roli społecznej” (dobrze, dobrze! — siadaj).

Natemniast notę „miedobrze”, albo wręcz „źle” otrzymał ob. Maj, ob. Popławski, prof. Radlińska i — prof. Szuman. Dlaczego? za co? Oto ob. Maj pozwolił sobie podnieść „ideał wszechstronnego kształcenia osobowości i sił duchowych, ideał indywidualizmu wychowawczego, obiektywizmu i uniwersalizmu, głoszone kiedyś przez szkołę demoliberalną i oderwane w zupełności od wymagań dzisiejszego życia i współczesnej szkoły”. Wystąpił też przeciw technokracji, w czym przypomina „poglądy pewnych reakcyjnych grup przedwrześniowych”, i w czym poparł go, (o zgrozo!) dwie „osobistości ze świata naukowego”: prof. Radlińska i prof. Szuman. P. Popławski prawł „o moralności wychowania, konieczności odnowy człowieka” i tym podobne „komunały”. Prof. Szuman wreszcie „wystąpił (słuchajcie! słuchajcie!) z hedonistyczną (sic) teorią istnienia państwa dla szczęścia jednostki. Okazał się zwolennikiem teorii niesłusznego egoindywidualizmu, oraz zasady „neminem captivabimur” (źle! b. źle! Siadaj... Pałka!).

Teraz pozwolimy i my sobie z kolei ocenzurować p. cenzurę. Rzadka gratka, skorzystamy. Nie jego ideały, broń Boże! tylko — metody.

Dalej: „Skoro błędne są ideały wszechstronnego rozwoju, indywidualizowania, wychowania moralnego, kształcenia obiektywizmu itp., to prawdziwe i trafne byłoby, — jako ideały wychowawcze wskazania wręcz przeciwnie, a więc: terzenie obiektywizmu i cech indywidualnych, wychowanie niemoralne, czy w najlepszym razie amoralne, rozwój jednostkowy no i państwo, które gwizdże na szczęście jednostki, przygotowując młodzież tylko „do ściśle określonej roli społecznej”.

Ale w takim razie ideałem szczytowym byłby ideał wychowawczy, plastycznie odmalowany w „Nowym wspaniałym świecie” Huxleya. Zamiast różnicy ras, różnica gatunków ludzkich: „alfa, beta, gamma, delta (nie kłamię go, to pałka!) mamy przecież i słusznie! walkę z rasizmem!...”. Począwszy od „szlucznicy”, „wylegarni” istot ludzkich (fikcja?... ale jakże „idealna!”) poprzez wychowanie przygotowuje się jednostki w odrębnych grupach do najściślejszej, przed urodzeniem jeszcze wyznaczonej „roli społecznej”.

Absurd? Niel Ideał, — do którego prowadzi metoda rozumowania sprawodawcy!

TECHNIKA PRACY ORGANIZACYJNEJ

Udział nasz w życiu organizacyjnym jest różny. Jedni płacą tylko miesięczny swój „haracz” i nie więcej z siebie nie dają — inni czas i energię poświęcają na pracę w komórkach Związku. Nie wszystko, co robimy, zadowala. Słyszymy dużo uwag krytycznych, słyszymy zaś mniej, niż się ich wypowiada. Krytykują ci, którzy błędy widzą — często jednak krytykują i ci, których jedynym wkładem w życie organizacyjne jest krytyka. Różnie na to ludzie reagują: jednych zniechęca — gotowi są rzucić wszystko i więcej nie pracować — inni pod wpływem krytyki zaczynają analizować zagadnienie i doskonalą pracę. Takich jest jednak — tak mi się wydaje — mało. Większość krytyki nie lubi.

Gdy na nasze życie organizacyjne patrzymy — nie tylko zresztą na nasze! — widzimy dużo niedomagań. Aż często żal bierze — i gniew równie! — Bo tak: ener-

gii włożonej dużo, zapалу dużo, przygotowania też nie mało — a całość nie wychodzi z tego. Dlaczego? Właśnie to „dlaczego” jest problemem, który tu rozpatrzmy. Bo takich „dlaczego” jest dużo:

Dlaczego zebrania takie jakieś bez życia i wymuszone, bez ciepła koleżeńskiego? — Dlaczego członkowie spóźniają się stale a niektórzy przychodzą nawet na koniec posiedzenia? — żeby tylko się pokazać? — Dlaczego referaty są przeważnie nie lubiane i mało ich kto chce słuchać? — Dlaczego dużo rzeczy zaczynamy a tak mało kończymy? — Dlaczego tak często jeden człowiek pracuje za wszystkich?

Takich „dlaczego” jest jeszcze więcej. Odpowiedź jest dość trudna, bo trzeba wniknąć w spłot warunków, w których żyje nauczyciel, trzeba troski życia bieżącego wziąć pod uwagę, trzeba uwzględnić uzdolnienia osobiste. Gruntowna odpowiedź jest niezmiernie trudna, trzeba jednak zacząć o tym mówić, by wyjść ze ślepej często uliczki na otwarty gościniec i powiedzieć: co można zmienić, co udoskonalic a co wyrzucić poza nawias naszego życia, bo nierealne. Dlatego w kilku artykułach rozpatrzmy zagadnienie naszego życia organizacyjnego — z jednego narazie tylko punktu widzenia: techniki pracy.

Stanisław Nowaczyk

PUNKTUALNOŚĆ

Skarżą się często koledzy prezesi i przewodniczący wydziałów: nie można punktualnie rozpoczynać zebrania, bo wszyscy się spóźniają. — Istotnie się spóźniają: nie tylko na tych małych zebraniach — na wielkich zgromadzeniach i zjazdach również. Pamiętamy: czy w Bytomiu obrady zaczynały się punktualnie? — a w Łodzi jak było? — Pamiętamy i zastanawia nas ten fakt. Radykalnego środka przeciw niepunktualności chyba nie znajdziemy, bo w naszym życiu mamy do czynienia ze zbiorowością, związaną wielorakimi węzłami. Jedno jest jednak pewne: nie zawsze — albo ściślej: prawie nigdy lub bardzo rzadko przyczyna niepunktualności leży w postawie członków. Jeżeli przewodniczący rozpoczynał będzie zebrania punktualnie, bardzo punktualnie — i jeżeli o tym będą wszyscy wiedzieli, napewno tak będą sobie organizować czas, by się nie spóźnić.

Przypomina mi się tu zdarzenie z jednego ze zjazdów. Wiadomo było, że można się spóźniać co najwyżej o pół godziny, gdy prezes przewodniczy. Więc wszyscy się spóźniali. Jedni przy tym zdążyli, inni nie, bo nie było miary spóźnienia. Gdy jednak któregoś dnia rezesła się pogłoska, że w czasie obrad popołudniowych będzie przewodniczył wiceprezes — znany z wielkiej punktualności — wszyscy tak się śpieszyli, że gotowi byli nawet obiadu nie zjeść, byle tylko przyjść na czas. Podobnie jest na wielu innych odcinkach życia: do kina mało kto się spóźni, bo traci początek filmu; do teatru śpieszy się, bo cały akt gotów mu przepaść; do rozgłośni Polskiego Radia przyjdzie prelegent na pewno na czas, bo inaczej prelekcji swej nie wygłosi. Tam, gdzie żelazna punktualność, tam nie ma spóźniałskich. Oczywiście nie może być wyjątków, bo każdy wyjątek demoralizuje i niesie za sobą dalsze wyjątki.

Prezes ma często skrupuły: jak tu rozpoczynać obrady, kiedy nie ma jeszcze wszystkich — albo częściej: kiedy nie ma przedstawiciela władzy, nie ma kolegi inspektora...

Tak, istotnie: jak to rozpocząć? Czy nie wypada poczekać? — Myślę, że nie tylko nie wypada czekać, ale nie na rękę winno to być naszym gościom. Nauczyciel musi przyjść do szkoły punktualnie. Słusznie. Ale również słuszną jest rzeczą, byśmy żądali punktualności od tych, którzy na zebrania nasze jako goście przychodzą. Zresztą to nie problem trudny, idzie tylko o zwykłą. Okres eksceleńcy i dygnitarzy, którym nie wypadało przyjść punktualnie, dawno minął. Trzeba tylko zająć postawę i stosować ją konsekwentnie.

Stanisław Nowaczyk

Poszukiwanie rodzin

Franciszka Wanda Kazurówna, wychowawczyni przed-szkola w Ostródzie, ul. Sienkiewicza 14, poszukuje kol. **Tedora Chorosza**, repatrianta z Wilna.

Janina Zajchowska z Warszawy, ul. Krechowiecka 6 m. 109 (Zoliborz) poszukuje kol. **Stanisławy Dlubakowej** z Liceum Krzemienieckiego.

Teodozja Chojecka z Idalina, pta Boby k. Kraśnika w woj. lubelskim, poszukuje brata **Wacława Lewkowicza** (7 p. p. leg.) i **Ludwika Widucha** (15 p. p. leg.).

Czesław Kaniewski z Piastowa w pow. warszawskim, szkoła powsz. Nr 2, posiada oryginalne dokumenty kolegów **Józefa Liskiewicza** i **Janiny Kiroł**, z powiatu lidzkiego.

Emil Bodnar z Gliwic, ul. Styczyńskiego 28, poszukuje **Marii Kuziołowej**, nauczycielki z Czerlony w okolicach Grodna.

Alfred Horodyski z Gostynia Pomorskiego obok Korlina w pow. kołobrzeskim po powrocie z Syberii poszukuje synów **Aleksandra** i **Alfreda**, oraz kolegów: **Heleny Krajewskiej**, **Franciszka Strzeleckiego**, **Stanisława Błotnickiego** i **Bolesława Stockiego**.

Kazimierz Demkowski, nauczyciel w Strzeszynie, p-ta Biecz koło Gorlic, poszukuje kol. **Franciszka Kabata** ze Lwowa.

Józef Kwaczyński z Grudziądza poszukuje brata **Władysława Kwaczyńskiego**, kierownika szkoły w Mikulińcach, woj. tarnopolskie.

Józef Sliwa z Bukowa, p-ta Smardzewo, pow. świebodziński, poszukuje kolegów: **Kazimierzy** i **Leopolda Gologórskich** z pow. samborskiego.

Kol. Janina Kowalska z Koronowa w pow. bydgoskim, poszukuje brata **Tadeusza Noworola**, lat 26, aresztowanego w Warszawie w kwietniu 1944 r.

Repatriant z Wilna, **Józef Kondratowicz**, Łódź, Ruda Pabianicka, ul. Batorego 15 m. 2, poszukuje **Stefanii Traczowej** i **Janiny Gadowskiej**, koleżanek z Wilna.

Kol. Zenon Lindner z Muszyny, ul. Ogródowa 609, pow. nowosądecki, poszukuje **Karola Znamierowskiego**, kier. szkoły z Buczacza, w woj. tarnopolskim.

Kol. Józef Piórecki ze wsi Mała Słońca, p-ta Subkowy w pow. tczewskim, poszukuje kolegów ze Zdobunowa: **Eugeniusza Religi**, **Jana Guza** i **Władysława Jagielly**.

Kol. Zofia Naumann z Wejherowa na Pomorzu (gimnazjum) poszukuje **Władysławy Gałkiewiczowej** z Krzemienia.

Wiktor Stesłowicz ze Lwowa, obecnie nauczyciel w Karach, p-ta Kucharki, w woj. poznańskim, poszukuje żony **Heleny** i córki **Marii Hofmanowej**, oraz jej męża **Józefa**, nauczycieli ze Lwowa.

Anna Markowska z Międzyborowa k. Żyrardowa, szk. powsz., poszukuje siostry **Marii Dody**, jej męża **Antoniego**, kier. szkoły w Swisłoczy, w pow. wołkowyskim, i ich dzieci **Barbary**, **Jana** i **Zofii**.

Olga Bilykowa z Łekawicy w pow. tarnowskim, poszukuje męża, **Władysława Bilyka**, aresztowanego w Grenoble, właśnie Buchenwaldu i Bergen-Belsen.

Franciszka Bazgierowa z Jakowicz na Wołyniu, zam. obecnie w Nieklaniu k. Końskich w woj. łódzkim, poszukuje kol. **Tadeusza Nowaka** z Wąsowicz na Wołyniu.

Jadwiga Piekarowicz z Osmoli w pow. bielsko-podlaskim, p-ta Boćki, poszukuje brata **Bolesława Wyłude**, nauczyciela z Kurejewki, pow. szczeciński, w woj. białostockim, zmobilizowanego w 1939 r.

Antoni Szwalko (C. M. F. 626, Wielka Brytania) poszukuje syna **Tadeusza** i żony ze **Skórkich Tekli**, zamieszkających ostatnio w Nowych Święcianach, w woj. wileńskim, pl. Kolejowy 14.

Sylwester Łowiński (P/157 Polish Forces, Edinburgh), poszukuje córki **Teresy** i żony z **Szylerów Józefy**, nauczycielki w Dziedzicach, w pow. bielskim, na Górnym Śląsku; ojca **Walentego**, **Ireny**, **Heleny** i **Barbary Łowińskich**, **Cecylii Bartocha**, **Zofii Sławik** z Omontowic w pow. pszczyńskim; **Marii Niemczyk**, w pow. pszczyńskim; **Elżbiety Brońsk**, Bielsko, ul. św. Jana 7; kol. **Wiktor Koterby** z żoną, Pszczyna, ul. Kopernika 7.

Kol. Marcela z Faściszewskich Obmińska, Kończyce, p. Prądnik na Śląsku Opolskim, poszukuje brata, nauczyciela **Alfonsa Faściszewskiego**.

Kol. Maria Witkówna z Piwnicznej, w pow. nowosądeckim, poszukuje **Jana** i **Jadwigi Niewiadomskich** z Kraśnego nad Uszą, pow. Mołodeczno oraz **Michała** i **Anny Jelińskich** z Rajewszczyzny, pow. Mołodeczno.

Kol. Irena Chrzanowska w Smrocku, gm. Smrock, w pow. makowskim, poszukuje następujących osób ze Słonima w woj. nowogrodzkim: męża **Stefana** i kolegów — **Heleny** z **Ogińskich Paszkowskiej** i **Stefana Konarskiego**.

Kol. Aleksander Prędyś w Dworkach k. Oświęcimia, pow. białski, poszukuje **Władysławy** i **Antoniego Minkowskich** w 1941 r. nauczycieli w Zalesiu k. Smorgoń, w woj. wileńskim.

Kol. Maria Wiszniewska w Rytrze k. Nowego Sącza, poszukuje **Danuty Dudzińskiej**, nauczycielki w Orłowie k. Gdyńi i **Bożenki Bardzińskiej**, nauczycielki ze Lwowa.

Kol. Zofia Rzeszotarska, Truskolany-Niewiska, gm. Sokol, pow. wysokomazowiecki, prosi o wiadomości o mężu **Stanisławie**, więźniu Stutthofu.

Celestyn Lachowski (39, Woodstock Av., Harold Park, mr. Romford) poszukuje kolegów: **Wiktora Legutko** z Mszany k. Lwowa i **Stanisławy Owadnik** ze Skąły Podolskiej w pow. borszczowskim.

Marian Źródłowski (Pol. Fraining Centre, Aerodrome, Fraseburgh, Aberdeenshire, Scotland) poszukuje żony, **Marki Źródłowskiej** (z domu Duda) naucz. zamieszkałej ostatnio w Krakowie na Podgórzu, ul. Sokolska nr 9.

Kol. Helena Swidrowska z Osiecznicy, w pow. krośnieńskim nad Odrą, poszukuje córki **Leokadii** i siostry **Jadwigi Muchowej**, które w r. 1941 przebywały w Tel-Awivie (Palestyna).

Kol. Stanisława Piotrowska - Roślewska z Klimaszewiczy, gm. Białaszewo, pow. szczeciński w woj. białostockim poszukuje repatriantki **Haliny Kuczyńskiej**, nauczycielki w Rakowie k. Olechnowicz, pow. Mołodeczno w woj. wileńskim.

Zofia Sobleszczńska z Rembertowa k. Warszawy, ul. Sosnkowskiego 10 m. 4, poszukuje kol. **Władysława Awuła** z Kiernozi w pow. łowickim.

Kol. Władysława Dużakówna z Genowefy w pow. konińskim poszukuje matki **Pauliny**, wysokiej brunetki w wieku lat 72, repatriantki z Polany, gm. Czarna koło Ustrzyk Dużych w pow. sanockim, cierpiącej na zanik pamięci po zamordowaniu przez Ukraińców córki **Marii**, także nauczycielki.

Kol. Maria Reinhardt ze wsi Jabłonowo-Dyby w pow. mławskim, pta Wiecizna Kościelna, poszukuje dzieci brata **Kazimierza Reinhardt** z Łucka na Wołyniu: **Krystyny** i **Janusza**.

Grzegorz Wilura z Łodzi, ul. Narutowicza 93a m. 1 poszukuje **Bogusława Karpińskiego** w r. 1939 nauczyciela w Warszawie.

Kazimiera Litwińska, naucz. w Belsku, pow. grójecki, poszukuje **Kazimierza Niemca**, nauczyciela w Zaleszczykach, **Marie Kuszałuk** i **Stefanie Smalec** z Tuligłówn.

Waleria Tuszyńska z Czerniowic, obecnie nauczycielka w Stawiszynie w pow. kaliskim, ul. Konńska 7, poszukuje kol. **Honoraty Tackej**, repatriantki z Kolomyi.

Aleksy Szulgicz z Grodziska Mazowieckiego (Inspektorat Szkolny), poszukuje nauczyciela ze Lwowa, **Anieli Szulgien** i **Kornelki Kling**.

Kol. Jan Chrzanowski, Polish Training Centre Fraserburgh Aberdeenshire, Scotland, poszukuje żony, **Marii Chrzanowskiej** z domu Agopowicz i syna **Zbigniewa** z Kut.

Kol. Stanisław Antoszewski, c/o Mrs Reid 35 Eldon Street, Glasgow, C. 3, Scotland, poszukuje szwagra, **Jana Olbricha**, kier. szkoły z okolic Stryja w r. 1911 wywiezionego do Kirowskaja Oblast, Kirow.

Kol. Władysław Natódka, Polish Unit Lairg, Sutherland, Scotland, poszukuje żony **Ireny** z **Tarnowskich**, naucz. w Kraśnem, pow. zloczowski i synów, **Bogumiła** i **Krzysztofa**.

Kol. Tadeusz Szkiłnik, P/27 Polish Forces, B. A. O. R., poszukuje żony **Jadwigi** z Tarnopola, ul. Podzamecze 16, lub Zbaraża, ul. Bandurskiego 14.

Kol. **Zygmunt Wendorf**, 22, Kensington Gate, Glasgow, W. 2, Scotland, poszukuje brata **Władysława**, naucz. gimnazjum w Wilnie, ul. Kalwaryjska 37 m. 11.

Repatriantka **Stanisława Muchówna**, naucz. w Grabowie n/Prośna, ul. Kaliska 16, I p. poszukuje bratani, **Heleny** (lat 13) i **Zofii** (lat 16) z Sokala.

Jadwiga Zielińska, p. Korzenna, pow. nowosądecki, poszukuje kolegów: **Marii Bawarówny**, **Janiny Dębickiej** z Łucka, **Mariani Stände**, **Janiny Faldzińskiej**, **Józefa Lassoty**, **Antoniego Kluczyka** z Łucka i **Piotra Marcinkowskiego**.

Kol. **Bogusław Turski** z pow. wołkowyskiego, obecnie w Miłosnej, Kwidzyń, poszukuje brata **Kazimierza**.

Kol. **Apolonia Szczypińska** z Węgrowa poszukuje brata, dra **Józefa Paderewskiego** z Wielkiego Lasu w powiecie węgrowskim (w październiku 1945 r. n.e wrócił z podróży do Warszawy).

Kol. **Jadwiga Chalupnikowa** z Kola nad Wartą, ul. Blizna 16, poszukuje męża **Romana**, kierownika szk. powsz. w Polanach, pow. Wilejka, przebywającego w r. 1941 w ASSR, obóz robotczy Uchta w kraju Komi.

Kol. **Władysław LAUDAŃSKI**, repatriant z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech poszukuje żony **Ołgi** z Biotnowoli, pocz. Nowy Korczyn, pow. stopnicki i dzieci **Ludmiły**, **Michałiny**, **Wandy** i **Jerzego**.

Kol. **ANTONI HALUZA** w Łonowie, pow. sandomierski, poszukuje krewnych i przyjaciół ze Lwowa.

Kol. **M. STOPNIEWICZ** z Czarnkowa k/Łucka, obecnie szkoła nr 3 w Hrubieszowie, poszukuje znajomych kolegów z Wołynia.

Kol. **EUGENIA RYDZEWSKA** w Stanisławie, pocz. Biskupice, pow. reszelski, poszukuje koleżanek z Wilna: kier. szk. nr 25 **Heleny Buczyńskiej**, nauczycielki szkoły nr 25 **Weroniki Skórkowej** i **Wacławy Szatrowskiej**, inspektorów **Makarewicza** i **Starościaka**.

MARIA JONKAJTYSOWA w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1, poszukuje męża **Hieronima** (kier. szkoły w Augustowie) i syna **Bronisława Jonkajtysów**.

JÓZEF TRZEPIZUR, kier. szkoły w Chodlu, pow. lubelski, poszukuje kol. **Adolfa Bonżyka** z Hanusowa, pow. dziśnieński, woj. wileńskie.

Kol. **KLEMENS MAŁKIEWICZ**, Braunschweig, Altewiekring Kaserne, poszukuje żony **Reginy** z d. Cwakiel i syna **Tadeusza Sylwestra** przebywających do roku 1945 w Żelichowie? ad Zapasternicze. pta Otwinów.

Kol. **MARIA Z KOTULSKICH MARKOWSKA** z Jabłoni Kościelnej w pow. wysoko-mazowieckim poszukuje **Zofii** i **Leokadii Kotulskich** oraz **Heleny Kowalskiej** z Mościsk k/Przemysła.

Kol. **WŁADYSŁAW LAGAN**, b. jeńiec wojenny, Ośrodek Wojskowy nr 136 w Brunświku, poszukuje żony **Heleny**, córki **Ireny** i syna **Mariana**, z Siemianowic Śląskich, ul. Powstańców (Wandy) Nr 43, pow. katowicki.

ANTONI GODLEWSKI (Urząd dla spraw repatriacyjnych, Polaków w Niemczech (a95 Camp. 295 O. P. Assembly, Centre 800 Central Unit B.A.O.R. via Gr. Britain) poszukuje żony **Heleny**, nauczycielki w Kozikach, gm. Wąsewo pow. ostrowsko-mazowiecki i syna **Stefana**.

EMIL BODNAR z Gliwic, ul. Dra Styczyńskiego nr 28 m. 4 poszukuje kol. **Marii Kusiłowej** z miejscowości Czerłowa, pocz. Łunna obok Grodna i brata **Edwarda Bodnara** z żoną **Józefą** z d. **Krechowicz**, nauczyciela z Grodna znajdującego się w latach 1943/4 w Ankarze pod pseudonimem **Panasiewicz**.

Kol. **MARIA MROZOWA**, Biechowo, pocz. Nowawieś Królewska, Wlkp., poszukuje kol. **Karoliny Mrozowej**.

HALINKA MASZTALERZ ze Lwowa (szkoła Mirachowo pow. kartuzki u kol. Jerzego Orłowskiego) poszukuje brata **Zbyszka**.

Kol. **JADWIGA WEBER** w Kwieciszewie, pow. Mogilno Wlkp., poszukuje brata **Tadeusza**, nauczyciela szkoły św. Wojciecha w Inowrocławiu, więźnia Oranienburga.

ANTONI ŁUKASIEWICZ, nauczyciel w Dynowie, woj. rzeszowskie, poszukuje kol. **Wiktora Legutki** z Gródka Jagiellońskiego i kol. **Stanisławy Owadiuk** z pow. borszczowskiego.

JÓZEF DUKOWICZ, Polski Ośrodek P.W.X. nr. 138, Gottingen, Szkoła Małoletnich w Imbshausen, poszukuje żony **Alfredy** z Pawonkowa w pow. lublinieckim na Śląsku (do r. 1939), Oświęcimia (do r. 1944) i Skolimowa pod Warszawą.

MARIAN I ZBIGNIEW BACZYŃSCY z Zakładu Wychowawczego w Antoniewie, p. Skoki, pow. węgrowski, poszukują rodziców, **Stanisława** i **Julii** z **Czerchawskich**, nauczycieli we Lwowie.

CZESŁAW GLAZER z Dynowa w pow. brzozowskim poszukuje kol. **Eleonory Glazerowej** z synem **Janem** z okolic Lwowa.

OLGA ŻYROMSKA, nauczycielka w Rudence, p. Olszanica, pow. lesko, poszukuje męża **Tadeusza**, aresztowanego w r. 1941 przez Niemców we Lwowie.

Kol. **JÓZEF CZOŁOWSKI**, Italia, Portas Giorgio, willa Murri, poszukuje żony **Wandy** i teścia **Jana Domańskiego** z Pińczowa nad Nidą.

ZOFIA KLUSIK, Gdańsk — Oliwa, ul. Pomorska 7, poszukuje **Anieli** i **Eustachego Kotelnickich** z Tłustego w pow. zaleszczyckim.

WAŻNE DLA SZKÓŁ WSZYSTKICH TYPÓW!!!

Instytut Wydawniczy „NASZA KSIĘGARNIA” zawiadamia, że wznowione zostaje wydawnictwo dla szkół

„ILUSTRACJA SZKOLNA”

Wydawnictwo ukazywać się będzie seriami. Każda seria zawierać będzie 10 ilustracji związanych z nauczaniem różnych przedmiotów, oraz broszurę z materiałem rzeczowym i metodycznym.

Szczegółowy wydawnicze oraz warunki prenumeraty i przedpłaty podane zostaną w najbliższym numerze „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Ze względu na gromadzący nakład prosimy o wcześniejsze nadsyłanie zamówień wraz z zaliczką 100 zł na serię.

TREŚĆ: Czterdziestolecie ZNP — **Karol Klimek**. Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju — **Stanisław Brzozowski**. Władysław Broniewski — **Tadeusz Kuligowski**. Upowszechnienie umiejętności pisania — mgr **Antoni Sitek**. Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” — **Wacław Polkowski**. Sylwetki: Pamięci **Stanisława Kalinowskiego** — **Stefan Brzeziński**. Odgłosy: Polskie szkolnictwo w Szwajcarii — dr **Władysław Drobny**. Cienie i głogi — **St. Ksawer**. Przegląd prasy — **S. B.** Recenzje — **Tadeusz Kuligowski**. Ci, którzy odeszli. — **Kronika**. — Sprawy organizacyjne. — Informacje i porady prawne. — Z listów do redakcji. — Komunikaty. — Wydawnictwa nadesłane do redakcji. — Odpowiedzi redakcji. — Notujemy. — Poszukiwanie rodzin.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: **Feliks Popławski**.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: **Tomasz Szczuchura**.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-08105